ROK XI. № 43 (2850)

SŁOWO

WILNO, Wtorek 23 lutego 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot".
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIENIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bedriński.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 5
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty, oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

W PERSPEKTYWIE TYGODNIA

— **Kryzys francuski.** Przesilenie ministerjalne w Paryżu było mimo wszystko niespodzianką, nikt bowiem nie przypuszczał, aby zacietrzewienie partyjne w Senacie wzięło górę nad interesem państwa. Obalenie gabinetu Lavala jako rezultat uchwalenia w Izbie Deputowanych reformy ordynacji wyborczej, kasującej drugą turę wyborów jest niczem innem jak przygotowaniem terenu dla wielkiej bitwy wyborczej, która rozegra się w połowie bieżącego roku. Reforma wyborcza ogranicza w znacznym stpniu szanse radykałów i socjalistów usuwając możliwość niemoralnych kompromisów. Na porządku dziennym były kompromisy zawierane doraźnie w poszczególnych okręgach radykałów z socjalistami lub nawet socjalistów z komunistami dla uzyskania mandatu w drugiem głosowaniu.

Radykali z p. Heriotem na czele i socjaliści z Blumem czynili wszystko w Izbie, aby do reformy nie dopuścić. Cały arsenał znanych i oklepanych środków włącznie z obstrukcją, biciem w pulpity, śpiewami i przdłużeniami posiedzeń do rana został wyczerpany, ale rozbił się o zdecydowaną mocną wolę większości premjera Lavala.

Wówczas radykali postanowili odegrać się w Senacie, gdzie rząd Lavala nie posiada takiej większości jak w izbie i gdzie od czasów Poincarego panuje zamiłowanie do gabinetów koncentracyjnych, t. j. z udziałem radykałów, aczkolwiek żaden rząd tego rodzaju nie może się dłużej utrzymać. Gabinet Steega powołany w wyniku przewlekłego przesilenia ministerjalnego w r. 1930 po obaleniu rządu Tardieu trwał niespełna miesiąc. Próba utworzenia rządu koncentracyjnego po śmierci Maginot'a również zawiodła, a i obecnie rezygnacja Painleve i powierzenie misji p. Tardieu dowodzi, że koncentracja jest koncepcją niemożliwą.

Przesilenie francuskie wywołane przez zacietrzewione partyjnictwo w chwili gdy rola Francji w dziedzinie spraw międzynarodowych wymaga od niej mocnej pozycji wewnętrznej jest wymownym dowodem szkodliwej i zgubnej dla państwa omnipotencji parlamentarnej. Brak hamulca, któryby potrafił okiełznać rozpętane partyjnictwo jaskrawo rzuca się w oczy. Przykład jest bardzo pouczający.

— **Mandżurja niepodległem państwem.** Proklamowanie niezależnego państwa mandżurskiego jest pierwszorzędnym sukcesem politycznym Japonji. Jest to pierwszy owoc działań rozpoczętych w ubiegłym roku na Dalekim Wschodzie. Niezależne państwo mandżurskie otwiera przed Japonją szerokie możliwości dla jej ekspansji politycznej gospodarczej i emigracyjnej, a pozatem sprowadza do minimum wpływy Rosji, tego najgroźniejszego konkurenta Japonji na kontynencie azjatyckiem.

Teraz gdy główny cel wysiłków japońskich został zrealizowany, można mieć nadzieję, że konflikt japońsko-chiński wejdzie na drogę likwidacji. Ofenzywa japońska na Sza-Pei i forty Woosung i Tao Szan miała i ma charakter dywersji w celu przesłonięcia istotnego celu działań japońskich tj. opanowania Mandżurji, tudzież dostarczenia Japonji atutów, któreby zmusiły Chiny do uznania nowego stanu rzeczy. Przebieg wypadków pod Szanghajem świadczy, że Japonja nie dąży do okupowania prowincyj wchodzących w obręb Chin właściwych, gdyż to pociągnęłoby za sobą poważne komplikacje i mogłoby grozić otwartym konfliktem z Ameryką a nawet Anglja.

Awantury na Uniwersytecie Warszawskim

WARSZAWA 22.II (tel. własny). Już na początku zebrania niedzielnego Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Warszawskiego, które rozpoczęło się o godzinie 11 tej przed południem dał się wyczuć nastrój niezwykłego podniecenia w związku z zapowiedzianą przez młodzież obwiepolską kandydaturą p. Węglińskiego wsławionego szkalowaniem Polski na terenie zagranicznym. Gdy kandydatura ta oficjalnie została zgłoszona wybuchło oburzenie na sali. Tumult trwał czas dłuższy. Rozpoczęły się bójki, w czasie których kilka osób odniosło rany od kijów, pięści a nawet ostrych narzędzi. Dwa okna wyleciały z ramami. Prezydjum uciekło.

W pewnej chwili wybuchła na sali bomba z gazem łzawiącym. Awantura przeniosła się na podwórze. Dopiero tu na terenie neutralnym po pewnym czasie została zlikwidowana przez policję.

Dwie karetki pogotowia ratunkowego przybyły na miejsce w celu udzielenia pomocy. Korzystając z zamieszania grupa obwiepolaków powróciła do sali i przeprowadziła wybory swoich kandydatów.

Komendant Legjonu Młodych wystosował rozkaz w którym stwierdza, że w obecnych warunkach należenie do Bratniej Pomocy stało się niemożliwością.

Walne zebranie Bratniej Pomocy Studentów Politechniki miało przebieg mniej burzliwy aczkolwiek przeciągnęło się do późna w noc.

ZGON KAZIMIERZA EHRENBERGA

GENEWA. PAT. — Dzisiaj w nocy zmarł tu na udar serca red. Kazimierz Ehrenberg, korespondent „Gazety Polskiej".

OSTATNI DZIEŃ Ś. P. KAZIMIERZA EHRENBERGA

GENEWA, 22.2 (tel. własny). Ś. p. Kazimierz Ehrenberg spędził ostatni dzień swego życia w Genewie w towarzystwie przebywających tu dziennikarzy polskich oraz członków biura prasowego delegacji polskiej na konferencję rozbrojeniową.

W godzinach popołudniowych śp. Ehrenberg napisał ostatnią swą korespondencję, którą zdążył wysłać, następnie spożył posiłek i około 12-ej w nocy udał się do domu. W ostatnich dniach Zmarły czuł się b. źle. Skarżył się na silny wiatr utrudniający mu oddech. Zmarły cierpiał na astmę i zadawnioną chorobę serca.

Około godziny 2-giej w nocy gospodyni zmarłego (śp. Ehrenberg mieszkał prywatnie) usłyszała wołanie. Kiedy weszła do pokoju zajmowanego przez Zmarłego, Kazimierz Ehrenberg już nie żył.

Krwawe rozruchy komunistyczne w Sosnowcu

Salwa policji do demonstrantów

SOSNOWIEC. PAT. — W niedzielę około godz. 12 w południe kolonja robotnicza „Ksawera" pod Będzinem była widownią krwawego zajścia.

W dzielnicy tej odbywała się masówka, zwołana przez agitatorów komunistycznych, w której wzięło udział kilkaset robotników. Patrol policyjny, przechodzący przez tę dzielnicę, był znienacka zaatakowany kamieniami i strzałami rewolwerowemi. W pewnym momencie tłum otoczył patrol. Wobec postawy napierającej i dalszych strzałów patrol oddał salwę na postrach. Gdy to nie poskutkowało, dano kilka strzałów, po których tłum rozproszył się. Wśród tłumu zabity został Daniel Kajda.

Pozatem jeden z uczestników manifestacji jest ciężko ranny, jeden lekko. Ranni są znanymi działaczami komunistycznymi. Jeden posterunkowy jest lekko ranny.

SOSNOWIEC, (Pat). Pod wpływem komunistów w dniu dzisiejszym doszło do poważniejszych zajść w Czeladzi w czasie wiecu, na którym przemawiała jedna z działaczek komunistycznych. Policja zaatakowana została przez uczestników wiecu gradem kamieni oraz kilkunastu strzałami rewolwerowemi. Gdy salwa ostrzegawcza w powietrze nie pomogła i strzały rewolwerów nie ustawały policja zmuszona była zrobić użytek broni. Jeden z demonstrantów został zabity, jeden ciężko ranny. Nazwiska zabitego dotychczas nie stwierdzono. Ranym znany działacz komunistyczny Antoni Bartosik. Przewieziono go do szpitala, gdzie w kilka godzin później zmarł.

Zbrodnicza akcja komunistów

SOSNOWIEC. PAT. — Marjan Adamczyk, ciężko ranny w zajściach na kolonji robotniczej, zmarł po przewiezieniu do szpitala, mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej. W związku z temi zajściami władze śledcze i policja przeprowadziły energiczne dochodzenie. Szereg danych wskazuje na to, iż zajście dzisiejsze było sprowokowane przez agitatorów komunistycznych, którzy mimo wzmocnionej agitacji nie mogąc doprowadzić do strajku „czarnego", wykorzystywali każdą sposobność, ażeby spowodować krwawe zajścia i w ten sposób wywołać wzburzenie wśród mas robotniczych.

Dalsze strajki

SOSNOWIEC. PAT. — Dziś rano wybuchł strajk w fabryce chemicznej Strem. W Strzemieszycach strajkuje 280 robotników, którzy nie godzą się na obniżenie płac o 8 proc.

KATOWICE. PAT. — Dziś rano wybuchł strajk w kopalni Laura w Chorzowie. Poranna zmjana w liczbie 597 robotników nie przybyła do pracy.

SOSNOWIEC. PAT. — Z małych kopalń prywatnych zastrajkowały dzisiaj: Hallina—Maksymiljan III, Wiktorja, Stanisław i Karol. W całem zagłębiu pracuje dziś normalnie tylko jedna kopalnia Solvay.

OBECNA SYTUACJA W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEGO

SOSNOWIEC. PAT. — W dniu dzisiejszym sytuacja na terenie zagłębia Dąbrowskiego przedstawia się następująco: Strajkują załogi 23-ch kopalń. Na jednej tylko kopalni, tj. „Reden", zarządzono świętówkę. Ogółem nie pracuje na pierwszej zmianie 10,340 górników, z czego strajkuje 9,772, a nieczynnych wskutek świętów jest 578. Na obserwacje do wszystkich kopalń zjechało 1346 górników.

SOSNOWIEC. PAT. — Na kopalni Czeladź — Piaski zgłosiło się dzisiaj oprócz obserwacji, wynoszącej 87 robotników, 72 górników zupełnie dobrowolnie do pracy. Usiłowania elementów radykalnych przeszkodzenia w pracy nie powiodły się.

REWIZJE I ARESZTOWANIA

SOSNOWIEC. PAT. — W ciągu dzisiejszej nocy policja przeprowadziła rewizję na terenie kilku miast i miejscowości zagłębia Dąbrowskiego w związku z ostatniemi zajściami. Zatrzymano kilkadziesiąt osób, w tem wielu komunistów, podejrzanych o akcję wywrotową i udział w manifestacjach.

W ZAGŁĘBIU KRAKOWSKIEM SPOKÓJ

KRAKÓW. PAT. — Sytuacja strajkowa w zagłębiu Krakowskiem nie uległa zmianie. W dalszym ciągu na poszczególnych kopalniach panuje zupełny spokój.

Przemyśl w ciemnościach

PRZEMYŚL. (Pat). Wybuchł tutaj strajk konsumentów elektryczności. Kupcy nie oświetlają swych wystaw, skutkiem czego na ulicach panuje mrok.

Sprawa Kłajpedy. Raport delegata Norwegję, Colbana w sprawie wypadków w Kłajpedzie przyjęty onegdaj w Genewie przez Radę Ligi Narodów stwierdził, że Litwa nie naruszyła statutu Kłajpedzkiego oraz odrzucił propozycję niemiecką przekazania sprawy Trybunałowi Haskiemu. W ten sposób pośrednio postępowanie Litwy w Kłajpedzie zostało zaaprobowane przez Ligę. Przy tej okazji p. Zaunius powiedział mowę, w której wyrażał się w sposób bardzo dosadny, w tonie bardzo ostrym o argumentach swego niemieckiego przeciwnika. Mimowoli nasuwa się uwaga, że tupet i pewność siebie na terenie genewskim odnosi sukcesy, bluszczowatość zaś daje tylko minusy, a niestety ta bluszczowatość i „uzgadniania" są ulubioną metodą naszej delegacji w Genewie.

Sz.

Katastrofa na przejeździe kolejowym

ŁÓDŹ, (Pat). Pociąg pośpieszny 401, jadący z Warszawy do Torunia, a dalej do Gdyni wpadł na przejeździe kolejowym pod Łowiczem na autobus, jadący z Łowicza do osady Bolimów. Autobus został doszczętnie zdruzgotany. 2 osoby z pośród pasażerów autobusu zostały zabite, 10 odniosło ciężkie i lżejsze rany.

KANDYDATURA HITLERA ZDECYDOWANA

BERLIN. PAT. — W tutejszych kołach kolitycznych kandydatura Hitlera na urząd prezydenta Rzeszy uważana jest za rzecz zdecydowaną. Wczorajsze rokowania między stronnictwami opozycji narodowej w sprawie wysunięcia wspólnego kandydata nie doprowadziły do porozumienia, wobec czego oczekują tu, że niemiecko - narodowi i Stahlhelm wystawią odrębnego kandydata w osobie drugiego przewodniczącego organizacyj stahlhelmowskich Duesterberga. Kandydatury mają być ogłoszone w najbliższych dniach. Przyspieszenie decyzji opozycji narodowej nastąpiło z tego powodu, że praca w obecnej chwili nie liczy się już z możliwością obalenia rządu Brueninga w czasie rozpoczynającej się sesji.

Tragiczne zakończenie walki bokserskiej

GROSS ŚMIERTELNIE NOKAUTUJE GODLEWSKIEGO

LWÓW. (Pat). W niedzielę, jak wiadomo, odbyły się zawody bokserskie o mistrzostwo okręgu. W czasie tych zawodów w wadze półciężkiej zawodnik Hasmonei Gross znokautował zawodnika Pogoni Godlewskiego.

Gdy ten ostatni przez dłuższy czas nie przychodził do przytomności, wezwano lekarza pogotowia ratunkowego, który stwierdził wstrząs mózgu i pęknięcie podstawy czaszki. Godlewskiego przewieziono do szpitala powszechnego w stanie beznadziejnym.

Panowie profesorowie U.S.B. pod sąd!

Pan **Legjonista** oświadcza kilkakrotnie w swoim artykule „Kurj. Wil." że cała, państwowa młodzież akademicka stoi za tym programem, który w „Zagarach" sformułował p. Dembiński — „żadne klepanie po ramieniu, nas nie odstraszy" — woła pan legjonista. „My mamy program społeczny".

Pan Legjonista powiada, że p. Dembiński nie jest komunistą i że to dopiero ja chcę go w objęcie tego komunizmu wepchnąć, czy przynajmniej w tym kierunku popychać. Z całą skrupulatnością i objektywizmem wyjmuję z artykułu p. Legjonisty argumenty, któremi szanowny autor udowadnia, co mianowicie dzieli p. Dembińskiego a więc i według określenia autora, całą młodzież **państwową** od komunizmu. Oto są te argumenty. Jak zgóry przewidywałem, miedza ta jest zbyt wąska dla wszystkich, którzy komunizm i jego rozkosze poznali zbliska.

Różnica pierwsza. Pisze pan Legjonista:

Jeżeli żądamy obcęgów myśli, to obcęgów, któreby zmiażdżyły te wszystkie łupinki bezmyślności, które często nam każą czcić, jako naukę i sztukę polską. Nie domagamy się natomiast obcęgów dla najwyższych regjonów myśli, zostawiając szeroką swobodę badawczą dla laboratorjów wiedzy i sztuki.

Najwyższe regjony myśli, posiadające własne laboratorja, będą niewątpliwie — p. Legjoniście szalenie wdzięczne. Ponieważ jednak nie mam nadziei, aby p. Legjonista mnie do nich zaliczył, więc już jestem mniej zadowolony. Lojalnie uznaję, że **różnica jest**, ale ta różnica jest dla mnie **za mała**. Przedewszystkiem, nie jest to różnica istotna, nie kwalitatywna, lecz tylko kwantytatywna. Naprzykład: w samodzierżawnej Rosji, dzieła, wychodzące pod egidą Ces. Akademji Naukowej, nie ulegały urzędowej cenzurze. Z tego nie można jednak wywnioskować, aby cenzury nie było.

Różnica druga. Znowuż pisze p. Legjonista:

Nie wierzymy i nie chcemy dyktatury proletarjatu. Czem różnią się silne rządy świadomej grupy, przebudowującej ustrój przy pomocy aparatu państwowego, od dyktatury proletarjatu, to p. red. Mackiewiczowi, jako monarchiście, chyba dobrze wiadomo.

Różnice między czerwoną biurokracją etatystyczną, a państwem zorganizowanych w syndykaty pracowników, mających wpływ na bieg wypadków, dopełniają tej wąskiej miedzy.

Tutaj jest gorzej. Tu już niema żadnej różnicy. „Dyktatura proletarjatu", jest to pusty frazes. którego zrealizować w znaczeniu dosłownem nie można i który oczywiście przez Sowiety zrealizowany nie został. A więc odrzucenie tego pustego frazesu, nie daje nam nic. Natomiast, gdyby p. Legjonista chciał poznać ustrój sowiecki bliżej, toby wewnątrz tego ustroju spostrzegł i elitę i **ogromne** znaczenie syndykatów i co więcej, usłyszał zewsząd hasła walki z „czerwoną biurokracją". Ta więc różnica **nie jest**, powtarzam, **żadną różnicą.**

Wreszcie **trzecia różnica** i najważniejsza:

Ideologja państwa zorganizowanej pracy, oparta jest na wspólnej społecznej etyce pracy, pozatem jednak dopuszcza każdą motywację religijną i filozoficzną. To jest różnica dla każdego katolika i dla każdego niematerjalisty istotna. Jedno z dwojga: albo p. red. Mackiewicz jest człowiekiem niewierzącym, albo nie zna komunizmu.

Otóż w rozdziale „Czczone zwłoki czy woskowa lalka" wskazałem, że bolszewizm wytwarza sui generis **religijny** nastrój, upodabnia się do religji. Jeszcze wyraźniej, bo przesadniej wskazał na to hr. Coudenhove Calergi, który wprost oświadczył, że bolszewizm, to religja. Idealizm jest potępiany w Bolszewji — ale są to jednak idealiści, są to ludzie **wierzący**, tylko wierzący w Marxa, Lenina, w przyszłość świetlaną proletarjatu, zdolności wrodzone proletarjatu i cały szereg innych rzeczy. Religijność nie może więc być tu krawędzią. Kult pracy w Bolszewji, oparty jest właśnie na egzaltacji, na emocjach, a więc na motywacji podobnej, jak ta, którą wysuwa p. Legjonista. Raz jeszcze powtórzę: w tem, co pisze p. Dembiński i p. Legjonista, niema słowa oryginalnego, wszystko jest dokładnie od bolszewików skopjowane.

II.

Jakie są powody formalne, tego stanu rzeczy w Wilnie, że p. Legjonista może pisać o swoim komunizmie „to jest sztandar całego idącego pokolenia".

Profesorem ekonomji na uniw. Stefana Batorego jest wice-minister Zawadzki. Jest to uczony abstrakcyjny nieinteresujący się polityką ekonomiczną. Jego zastępca, prof. Świanlewicz, jest indywidualnością wybitną, bynajmniej nie komunistą, lecz specjalistą od Sowietów, Lenina, i t.d. Młodzież nasza, słabo władająca językiem niemieckim, francuskim, nie mówiąc już o angielskim, trochę zawsze po rosyjsku umie.... Została więc opanowana przez literaturę sowiecką.

Każdy chyba rozumie, że pisząc „Profesorowie uniw. Stefana Batorego pod sąd", piszę to dla hyperboli literackiej, dla **uczerwienienia artykułu**, dla podmalowania sobie tytułu. Ale oto zarówno pod względem **socjalnym**, jak pod względem **cywilizacyjnym**, bolszewizm jest strasznem niebezpieczeństwem dla Europy. Czy nasi młodzi, idący do komunizmu, znają Europę? — Uniwersytet Stefana Batorego, powinien być tem oknem. Na profesorów więc tej uczelni spada odpowiedzialność, jeśli to okno nie jest dostatecznie szeroko otwarte.

„Podróżuj" — powiada Petronjusz do Winicjusza. — „Czyś zwiedzał porządnie świątynie greckie, tak jak ja, który przeszło dwa lata przechodziłem z rąk jednego przewodnika do drugiego? Czyś był na Rodos? Czyś widział Alexandrję, „Memfis, Piramidy?"

— Dlatego, aby podróżować, **poznawać, co nam daje cywilizacja europejska**, nie trzeba pieniędzy, wagonów, pociągów, wiz ulgowych na paszportach, nie trzeba ani społeczeństwa, ani rząd naciągać na tydzień akademika. Trzeba znać naukę. Trzeba odczuwać rozkosz, gdy się czyta wiersze łacińskie. Trzeba rozumieć jakie uczucie rozkoszy i czystości, zadowolenia i smaku daje korzystanie z kultury europejskiej.

Ci panowie, którzy powtarzają „łozungi" Sowietów, czy znają mechanikę Brytyjskiego Imperjum? Czy wyobrażają sobie ścisk autobusów na placu w City przed bankiem angielskim, albo sprężynowy, elastyczny pęd aut na placu Etoile w Paryżu. Czy wiedzą, co to znaczy kultura angielskiego „Home" Czy rozumieją, czego wykwitem jest „myśliciel" Rodina. Czy rozumieją, co wyrosło z witraży gotyku kościołka St. Severin w Paryżu. Gdyby Dembiński pojechał do Paryża na studja, to po dwóch miesiącach plułby na „zgniły Zachód", po roku wróciłby ukorzony, czując się prochem przed kulturą europejską. Z jaką pogardą mówili o Rafaelu malarze rosyjscy z czasów Turgieniewa. Z jaką czcią piszą emigranci rosyjscy, Moskwicze, Petersburszczanie, Kozacy teraz, gdy dziesięć lat tam siedzą, **o roli, oranej przez tysiąclecie.**

Bezrobotni w Anglji i brak bezrobotnych w Sowietach! Tylko, że ten bezrobotny w Anglji, to **pan**, to człowiek **syty, zapijający obiad czerwonem winem** i korzystający z kultury europejskiej, a ten zmęczony pracownik „zorganizowanego świata pracy", to człowiek skazany na egzystencję, której niema w Anglji, Szkocji, Holandji, Danji, pies podwórzowy.

Panowie profesorowie Uniw. Stefana Batorego pod Sąd! Ta młodzież nie zna tej cywilizacji europejskiej, którą chce niszczyć.

Cat.

„Bunt Młodych"

Po kilkuletnich ciężkich trudach w środowisku robotniczem, rzemieślniczem i pośród młodzieży wiejskiej, gdzie za przykładem akademickiej młodzieży niepodległościowej, akademicy-mocarstwowcy kładli podwaliny dla stałej współpracy między inteligencją a ludem polskim, „Myśl Mocarstwowa" rozpoczyna znów na własnym terenie wyższych uczelni akcję organizacyjną wszerz i wgłąb Rzeczpospolitej Akademickiej, dotychczas bowiem akcja ta była mobilizacją ludzi dobrej woli na front społeczny walki o ideały mocarstwowe.

Kilkuletnia nieobecność „Myśli Mocarstwowej" na terenie akademickim wywołana była przekonaniem, że okres wyższych studjów winien być wyzyskany przez młodzież właśnie w kierunku pracy społecznej, a nie dla zabawy w tak zwaną „politykę akademicką", polegającą na bezkrytycznym naśladownictwie stronnictw i bezpłodnych walkach wzajemnych.

Sądzono, że zachęcone dobrym przykładem również i inne ugrupowania ideowe zaniechają dotychczasowych metod „pracy" i poświęcą się twórczej emulacji na polu krzewienia nowych idei pośród najszerszych warstw Narodu.

Niestety nadzieje zawiodły.

W tymże bowiem czasie w sztabach partyjnych zapadła decyzja podporządkowania sobie młodzieży akademickiej. Wyrazem tego było powołanie do życia Obozu Wielkiej Polski. Młodzież otumaniona górnolotnemi hasłami poszła na lep demagogji, nie zdając sobie sprawy, że tem samem zatraca swobodę myśli i czynów.

Były coprawda czynione próby przeciwstawienia się złu. Próby te jednak słabe i nieskoordynowane zawiodły, przedewszystkiem z tej racji, że nie stanowiły spontanicznego odruchu samej młodzieży w kierunku zachowania swej niezależności ideowej, lecz pochodziły z terenów poza akademickich i miały na celu jedynie przeciwstawienie się monopolowi O. W. P. drogą parcelacji młodzieży akademickiej również na korzyść innych ugrupowań starszego społeczeństwa.

W rezultacie Rzeczypospolita Akademicka została wtrącona w chaos ideowy i organizacyjny, którego opłakane skutki widzimy dziś na każdym kroku. Stan ten musiał wywołać wreszcie reakcję, która z natury rzeczy wyszła z szeregów Myśli Mocarstwowej, jako jedynej grupy młodego pokolenia, co nie dała się uwikłać w pęta niewoli partyjnej lecz potrafiła zachować swą niezależność.

Rzucone przez mocarstwowców hasło „Buntu Młodych" jest tym okrzykiem bojowym, z którym wkraczają oni na wyższe uczelnie.

„Bunt Młodych" — to ruch wyzwoleńczy młodzieży akademickiej z niewoli politycznej w jakiej się dziś znajduje. To zapowiedź bezwzględnej walki, aż do całkowitego zwycięstwa z tymi, co idąc po drodze najmniejszego oporu i własnej karjery, zaprzedali tę młodzież partjom.

Kilka miesięcy zaledwie minęło od chwili, gdy hasło „Bunt Młodych" zabrzmiało na wyższych uczelniach, a już są jego owoce. Rekonstrukcja życia młodzieży akademickiej na zasadach samopomocowych i naukowych uzewnętrzniona w znanym dziś powszechnie projekcie „Myśli Mocarstwowej", a podjęta przez Kongres Młodzieży Państwowej, którego trzonem znowu była ta sama „Myśl Mocarstwowa", oto pierwsze konstruktywne wyniki „Buntu „Młodych", zapowiedź lepszych czasów.

Nowy rok 1932 rozpoczynają mocarstwowcy hasłem: „Uniwersytety dla młodzieży a nie dla partyj!"

Rowmund Piłsudski.

*

We środę przyjeżdża do Wilna p. Rowmund Piłsudski, prezes Komitetu Wykonawczego Myśli Mocarstwowej, który wygłosi referat pt. „Walka o niezależność ideową młodego pokolenia".

BURZLIWE OBRADY SEJMU

SPRAWA HONOROWA POSŁANKI RUDNICKIEJ

WARSZAWA, PAT. — Otwierając poniedziałowe posiedzenie Sejmu marszałek Świtalski zakomunikował, że posłanka Rudnicka wycofuje sprawę, wniesioną do sądu honorowego przeciwko pos. Walewskiemu (BB). Marszałek oświadcza, że nie może pozostawić bez konsekwencyj tej części listu, w której posłanka Rudnicka wdaje się w krytykę postępowania prezydjum Sejmu, dotyczącego sformowania sądu honorowego.

Za niedopuszczalną krytykę przywołuje posłankę Rudnicką do porządku z zapisaniem do protokółu.

ULGI DLA ROLNICTWA. — ODROCZENIE LICYTACJI

Z kolei Izba przystąpiła do porządku dziennego.

Pos. Świeżawski złożył sprawozdanie komisji prawniczej o rządowym projekcie ustawy w sprawie wprowadzenia przepisów o najniższych cenach licytacyjnych. Wspomniany projekt przynosi ulgi przedewszystkiem dla rolników. Komisja podwyższyła minimum ceny licytacyjnej z 1/3 na pół dla nieruchomości i z pół na 2/3 dla nieruchomości. Komisja wprowadziła między innemi przepis, że sprzedaż narzędzi pracy z warsztatów rolnych w województwach wschodnich nie będzie możliwa.

Po dyskusji projekt ustawy przyjęto w 2 i 3 czytaniu.

Następnie pos. Świeżawski referował projekt ustawy o ulgach w egzekucji sądowej przeciwko gospodarstwom rolnym. Najważniejszy punkt dotyczy odroczenia licytacji gospodarstw rolnych na okres, nie przekraczający roku gospodarczego.

Po dyskusji i końcowem przemówieniu sprawozdawcy projekt ustawy przyjęto w 2 i 3 czytaniu.

SPRAWA KONFISKAT. — OPOZYCJA OPUSZCZA SALĘ, „GDY NARÓD DO BOJU""

Z kolei pos. Pacholczyk (BB) przedstawił w imieniu komisji administracyjnej sprawozdanie o dwóch wnioskach PPS w sprawie konfiskat dokonanych w Warszawie i Lwowie za sprawozdania z przebiegu procesu brzeskiego i za wydrukowanie aktu oskarżenia.

Pos. Grzecznarowski (PPS), stając w obronie wniosków, użala się, że cała prasa opozycyjna była narażona na konfiskaty, które przeprowadzano wbrew przepisom, wbrew przeczeniu Sądu Najwyższego, że sprawozdania z jawnej rozprawy sądowej nie ulegają konfiskacie.

Następnie zabrał głos pos. Trąmpczyński z Klubu Narodowego, który w dłuższem przemówieniu ostro atakował władze za bezprawne jego zdaniem przeprowadzanie konfiskat. Między innemi mówca wyraził się, że jeżeli tak dalej pójdzie, to jedyną odpowiedzią będzie powstanie prasy podziemnej.

Po tych słowach pos. Trąmpczyńskiego powstała w Izbie wielka wrzawa i podniecenie na ławach BB. Padały różne okrzyki pod adresem pos. Trąmpczyńskiego. Marszałek ciągle dzwonił i wzywał do spokoju.

W pewnej chwili pos. Babski zaczął krytykować zarządzenia marszałka, za co został przywołany do porządku z zapisaniem do protokółu. Wśród okólnej wrzawy marszałek przywołał wielu posłów do porządku.

Wśród różnych okrzyków posłowie z prawicy i lewicy opuścili salę obrad. Posłowie lewicy poczęli śpiewać: „Gdy naród do boju"" itd. Po odejściu opozycji posłowie BB zajęli opuszczone ławy.

Wniosek komisji o odrzucenie wniosku PPS przyjęto.

RZEKOME NADUŻYCIA WYBORCZE I DEMONSTRACJA UKRAIŃCÓW

Z kolei Izba przystąpiła do sprawozdania komisji administracyjnej o wnioskach posła Grynbauma (Koło Żydowskie), posłów Klubu ukraińskiego, stronnictwa Ludowego, PPS, NPR, oraz Klubu Narodowego w sprawie rzekomych nadużyć wyborczych przy wyborach.

Referent podkreślił, że zarzuty te skierowane pod adresem władz administracyjnych okazały się albo nieprawdziwe albo też oparte na mylnych informacjach. Referent wnosi o odrzucenie tych wniosków.

Poseł Zahajkiewicz, klub ukraiński, składa wniosek, aby kwestję nadużyć wyborczych odroczyć na dzień jutrzejszy. Wreszcie podkreśla, że po tem oświadczeniu klub ukraiński opuszcza salę obrad.

Marszałek Świtalski oświadcza, że do apelu posła Zahajkiewicza zastosować się nie może, poczem udziela głosu kolejno posłom siedmiu stronnictw opozycyjnych. Ponieważ są oni nieobecni, Izba przystępuje do głosowania i uchwala wniosek komisji administracyjnej, odrzucający wnioski stronnictw opozycyjnych.

Proces Zbyszka Cyganiewicza

Z DYREKTOREM CYRKU MROCZKOWSKIM

Nader ciekawa sprawa cywilna znalazła się ostatnio na wokandzie Sądu Najwyższego, a dotyczy sporu znanego atlety Zbyszka Cyganiewicza z dyrektorem cyrku p. Mroczkowskim.

Pan Mroczkowski przed niedawnym czasem, zawarł umowę z p. Cyganiewiczem, mocą której p. Cyganiewicz zorganizować miał w cyrku walki atletów i sam brać miał w nich udział.

Przed terminem wykonania umowy p. Cykaniewicz wyjechał do Ameryki, zaś w cyrku p. Mroczkowskiego odbywały się tym czasem walki zorganizowane przez kogo innego.

Cyganiewicz tedy napisał do p. Mroczkowskiego list, w którym podniósł tę kwestję, zaś p. Mroczkowski w odpowiedzi wyjaśnił, iż walki istotnie się odbywają, lecz nie pozostaje to w związku z mającą się zorganizować imprezą wedle ich umowy.

Mimo to p. Cyganiewicz na termin nie zgłosił się i p. Mroczkowski wystąpił o odszkodowanie w wysokości 30 tysięcy zł.

Cyganiewicz wystąpił jednak z powództwem wzajemnem, wskazując, iż urządzone przez p. Mroczkowskiego walki osłabiły atrakcyjną siłę tych, które miały być przezeń zorganizowane.

Spór ten przeszedł przez wszystkie instancje i zakończył się wyrokiem Sądu Najwyższego, który powództwo na rzecz p. Mroczkowskiego zasądził.

Ofensywa japońska na całej linji

Skuteczne kontrataki wojsk chińskich

TOKIO. (Pat). Ofenzywa japońska trwa. Walki coraz bardziej zbliżają się do koncesji międzynarodowej. Pod osłoną silnego ognia artyleryjskiego czołgi i piechota japońska powoli przenikają do Kiang Wan.

SZANGHAJ. (Pat). Jak się zdaje, Kiang-Wan wpadnie niebawem w ręce Japończyków. Oddziały japońskie wtargnęły w wyłom pozycyj chińskich karabinów maszynowych i usiłują otoczyć Kiang-Wan ze wszystkich stron. Linja walk przesunęła się nieco dalej na pograniczne terytorjum koncesji międzynarodowej i Japończycy rozpoczęli atak poprzez Sza Pei.

ZAŁAMANIE ATAKÓW JAPOŃSKICH

SZANGHAJ, (Pat). W ciągu popołudnia ofenzywa japońska na całej linji zatrzymała się. W pobliżu Sza-Pei przy dworcu kolejowym Chińczycy nieznacznie posunęli się naprzód. Pociski chińskie poczyniły wielkie spustoszenia na tyłach armji Japońskiej. Japończycy ostrzeliwali bardzo silnie Sza-Pei, jednak bez większych skutków. Do Szanghaju dążą znaczne posiłki dla wojsk japońskich.

JAPOŃSKA KWATERA GŁÓWNA POD OGNIEM DZIAŁ.

SZANGHAJ, (Pat). Samolot chiński zestrzelony został w czasie walki powietrznej nad Su-Czov. O godzinie 21 min. 30, w-g miejscowego czasu, rozpoczęło się ostrzeliwanie z ciężkich dział głównej kwatery japońskiej w Hong-Kiu.

LETNIE WYCIECZKI MORSKIE

DO DANJI, NORWEGJI, SZKOCJI, ANGLJI, BELGJI, ESTONJI, ŁOTWY, FINLANDJI i SZWECJI.

Ceny od Zł. 300.—

Szczegółowych informacyj udzielają:

LINJA GDYNIA AMERYKA

Warszawa, ul. Marszałkowska 116.

GDYNIA—ul. Nabrzeżna, LWÓW — ul. Na Błonie 2, KRAKÓW — ul. Lubicz 3, biura Wagons-Lits-Cook, Orbis, Francopol oraz Polski Związek Turystyczny w Krakowie

Bez paszportów i wiz zagranicznych.

„Genewa" przed stu laty

HISTORJA SIĘ POWTARZA

Problem rozbrojenia nie jest nowy. Prawie przed stu laty, ściślej powiedziawszy przed 101 laty narody europejskie już zajmowały się tym problemem na specjalnej konferencji. Konferencja ta odbywała się w roku 1831, a zwołana była tajnie. Również obrady toczyły się przy drzwiach zamkniętych. Obrady rozpoczęły się na wiosnę 1831 roku, a trwały do 29 grudnia tegoż roku.

W konferencji tej brali udział: kanclerz austrjacki książę Metternich, delegat francuski Casimir Périer, delegatem Niemiec, a lepiej powiedziawszy Prus, był Ansilon, Rosję zastępował Nesselrode, Anglję, lord Castlereagh.

Wówczas pisano o „konferencji w sprawie zniesienia zbrojeń, będących ciężarem nietylko dla rządów, ale i narodów".

Delegat francuski domagał się „progresywnego i równoczesnego rozbrojenia" — „ponieważ, jeśli nadal kontynuować będziemy niszczące zbrojenia naszych armij, — objaśniał, — duch wojenny koniec końców zwycięży nad usiłowaniami zachowania pokoju, a wojna będzie nieuniknionem następstwem zbrojeń".

Książę Metternich przyznawał, że najgorszym jest ten czas niepewny, kiedy niema ani wojny, ani pokoju. Również przedłożył kilka warunków rozbrojenia, z których najważniejsze były: „zachować wszystkie istniejące umowy, o ile nie zostaną zniesione, lub zmienione na podstawie wspólnego porozumienia stron".

Przedstawiciel Prus zapewniał, że „dokąd jego ojczyznę i Francję łączyć będą wspólne dążenia do pokoju, nikt nie będzie w stanie go naruszyć". Delegat pruski uznawał trudności, na jakie napotyka się przy rozwiązaniu kwestji rozbrojenia w „chwili, kiedy wszystkie ważne kwestje poruszające Europę, nie są jeszcze rozwiązane, a których rozwiązanie jest obecnie trudniejsze, niż kiedykolwiek dawniej".

Przedstawiciel Rosji Nesselrode dochodził do wniosku, że „stałe wspomnienia o olbrzymich armjach rozmaitych państw, mało przyczynić się mogą do utrwalenia wzajemnego zaufania pomiędzy narodami europejskiemi i wątpić należy, czy mogą one przyśpieszyć rozwiązanie problemu rozbrojenia powszechnego.

Wielka Brytanja dopatrywała się głównych trudności przy rozwiązaniu kwestji rozbrojenia w „niemożliwości ustanowienia schematu wzajemnego stosunku sił zbrojnych w różnych państwach, z których każde ma specjalne warunki, co do granic, politycznej sytuacji i możności nowych zbrojeń"".

Ludwik Filip w liście do parlamentu pisał:

„Usunę trudności z chwilą, gdy tylko otrzymam zapewnienie, że honorowi francuskiemu nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. To jednak zależy od rozbrojenia powszechnego. Francja życzy sobie rozbrojenia. Inne państwa europejskie odczuwają konieczność takiego kroku. Interes powszechny wymaga rozbrojenia".

W wyniku obrad przedstawiciele mocarstw postanowili podpisać protokół o szybkiem rozbrojeniu. Natychmiast po tem Metternich oświadczył, że chodzi o to, aby wznowiony został stan pokojowy w Europie „ale sytuacja taka już istnieje, ba nawet więcej — pokój w Europie nigdy już nie może być zakłócony".

Niemiecki delegat wyraził żądanie, aby „Francja pierwsza świeciła przykładem i rozbroiła się, bowiem ona ze wszystkich państw europejskich jest najbardziej uzbrojona".

Poseł francuski w Rosji Brosson, oznajmił, że „Rosja może być wielką przeszkodą na drodze do rozbrojenia, chociaż sama bierze udział w rozpatywaniu kwestji rozbrojenia, bowiem ostatecznie zgadza się tylko na to, aby rozbroili się inni".

W takich warunkach, mając na względzie powszechną niemożliwość porozumienia, delegat francuski oświadczył, że „powszechne porozumienie jest nie do pomyślenia, dokąd nie będzie rozwiązana jedna z najpoważniejszych i najbardziej palących kwestyj, która dotychczas pozostaje nie rozwiązana".

Poseł francuski w Londynie Taleyrand pojmował sprawę inaczej i pisał do swego ministra w Paryżu: Na miłość boską, rozstrzygnijcie kwestję rozbrojenia jaknajprędzej. Nasze imię okryje się tak sławą a za razem ulży się budżetowi francuskiemu".

Historja się powtarza...

SILVA RERUM

Pod alarmującym tytułem „Tragedja Bibljoteki Jagiellońskiej" umieszcza **Naprzód** (Nr. 40) artykuł, streszczający referat informacyjny dyr. Kuntzego w Tow. Biblj. Jagiell.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy gmach — mówił dyr. Kuntze — zapowiadało nową erę w życiu Biblj. Jagiell. Niestety, nadzieje całej kulturalnej Polski pokładane w tym radosnym fakcie, prysnęły, jak bańka mydlana, gdy się okazało, że do budżetu państwowego na rok 1932 — 33 nie wstawił rząd na cele budowy, ani jednego grosza. Również dotacje rządowe na bieżące potrzeby bibljoteczne uległy znacznemu okrojeniu. Przed wojną Bibljoteka Jagiell. prenumerata 390 czasopism, a dzisiaj przy kilkakrotnym wzroście liczby czasopism, jest w stanie abonować zaledwie 280 i to przy największym wysiłku. W dodatku księgarnie krajowe i zagraniczne odmówiły Bibljotece Jagiell. kredytu, wobec czego musiano się ograniczyć jedynie do zakupów gotówkowych, naturalnie bardzo szczupłych. Fatalnie przedstawia się sprawa z miejscem. Seminarja uniwersyteckie opróżniły wprawdzie dwie sale parterowe Collegjum Nowodworskiego, jednak z powodu zniszczenia ścian przez wilgoć, a podłogi przez grzyb, nie można ich było użyć na cele bibljoteczne. Na koszta restauracji w wysokości 17,000 zł. przeznaczył rząd zaledwie 3,000 zł. Parter będzie więc stał pustką. Gmach Bibljoteki Jagiell. przewilgocony do ostatnich granic domaga się rozpaczliwie remontu. Dla braku funduszów nie podobna nawet o tem marzyć. Zbiory niszczeją w zastraszający sposób. Przy każdorazowych zmianach temperatury na dworze, objekty bibljoteczne pokrywają się parą, która niszczy książki na równi z zarazą kornika. Potrzebne więc są pieniądze, a tych Bibljoteka Jagiellońska nie posiada. Jedynym istotnym i doraźnym środkiem, któryby zbiory bibljoteczne ochronił przed dalszem niszczeniem, jest przeniesienie ich do nowego, suchego, odpowiednio urządzonego gmachu. Zrealizowanie tych zamierzeń leży jednak w dalekiej przyszłości, to też każdego obywatela trwogą napełnia myśl o losach niszczejące książnicy.

Smutny los Bibljoteki Jagiellońskiej nie jest, niestety, czemś wyjątkowem w obecnych smutnych czasach. Kryzys ekonomiczny daje się we znaki przedewszystkiem instytucjom i organizacjom naukowym.

Dzieje się im wielka krzywda; to też należy wciąż przypominać społeczeństwu, iż nauka i naukowe organizacje wymagają troskliwej opieki ogółu.

Lector.

Czy trzęsienie ziemi

W POWIECIE ŁUKOWSKIM?

W ciągu trzech dni ostatnich nadeszły do Warszawy wiadomości o tajemniczych wstrząsach podziemnych w powiecie łukowskim i radzymińskim.

Wstrząsy połączone z detonacjami wywołały wśród okolicznych mieszkańców zrozumiałą panikę. Aby zasięgnąć szczegółowych informacyj, zwróciliśmy się do dyrektora Państwowego Instytutu Geologicznego p. prof. Józefa Morozewicza.

— Czem pan profesor tłumaczy to zjawisko?

— Narazie nie mogę dać konkretnej odpowiedzi, gdyż nie posiadamy żadnych szczegółów w tej sprawie. Dziś udaję się na miejsce wstrząsów specjalna ekspedycja geologiczna pod kierunkiem p. Janczewskiego, celem zbadania te sprawy.

— Jak dawno wstrząsy te dały się zauważyć

Niestety, i tego nie wiem. Bo trzeba zaznaczyć, że Państwowy Instytut Geologiczny nie posiada dotychczas sejsmograf, mimo gwałtownego kołatania o ten instrument konieczny w Instytucie Geologicznym. Zwracaliśmy się nawet do Rockfellera, ale dotychczas nie mamy odpowiedzi. Dlatego nic na razie nie mogę powiedzieć, o zjawisku, jakie miało miejsce w okolicach pow. łukowskiego w gminach Krzywda, Wola, Okrzejowska, Wojcieszków, Culów, Ciężkie i w pow. radzymińskim, graniczącym z pow. łukowskim.

— Czy jednak możliwe jest w Polsce trzęsienie ziemi?

— Naturalnie. Wszystko jest możliwe, dlatego z niecierpliwością oczekuję wiadomości od p. Janczewskiego.

Feljeton pedagogiczny

Siedem „najpiękniejszych" lat mego życia spędziłem w szczytnym i odpowiedzialnym zawodzie nauczycielskim. „Szczytny" — to jest epitet konieczny, przysługujący jedynie temu zawodowi. Inne mogą być ciężkie lub intratne, nędzne lub synekuralne — zawód nauczycielski jest zawsze szczytny. Ten szczytny zawód, jak każdy zawód w ogólności, powoduje z biegiem lat pewne zmiany w ciele, w mózgu i w sercu zawodowca. Zmiany na lepsze lub na gorsze. Częściej na gorsze: organizm nauczyciela podlegać zaczyna rozmaitym chorobom zawodowym. Skrzywienie kręgosłupa i daltonizm duchowy u długoletniego dyrektora gimnazjum — to jeszcze pół biedy. Zdarzają się cięższe schorzenia. Z drugiej jednak strony zawód ten rozwija i pewne wartości dodatnie. Jedną z nich jest owa czułość i wrażliwość, jaka cechuje każdego prawdziwego pedagoga. Otoczony wciąż tak zwaną dzieciarnią i młodzieżą, wyrastając i rozwijając się wśród wiecznej młodości, pedagog jest wciąż młody, wciąż świeży. A młodość — to właśnie ustawiczna żywość, wrażliwość, romantyczność, zdolność do szybkich i ostrych reakcyj. Rozkwitając w cieple młodości, pedagog nawet nie starzeje się: poprostu stopniowo dziecinnieje, zawsze czuły, zawsze wrażliwy. Niezbity dowód na poparcie moich racyj znaleźć możemy w tchnących dziewczęcą świeżością felietonach Eugenji Kobylińskiej p.t. „Pierwszaki". Taką bezpośredniość i dziewiczość uczuć, jaka wypełnia „Pierwszaków", zachować może tylko pedagog. I jakże tragicznie mylą się owi laicy, którzy twierdzą, że z nauczyciela po latach robi się suchy rutynista; jaką krzywdę swoim czułym wychowawcom wyrządzają owe rozkoszne pierwszaki, nazywając pedagogów ma mutami, piłami drewnianemi albo krótko: fiksatami. Pedagog jest czuły i wrażliwy, to fakt. Rozwodzić się nad tem niema potrzeby. Dodać tylko można, że wrażliwość pedagogiczna, jako pewne zjawisko, podlega dziwnym nieco i niezbadanym prawom natury. Im młodszy jest pedagog, tem jest wrażliwszy i czulszy w otoczeniu swych wychowanek; im starsza jest pedagogiczka, tem jest wrażliwsza i czulsza w otoczeniu swych wychowanków.

Stwierdziwszy to, stwierdzam dalej że i ja moją czułość i wrażliwość zawdzięczam siedmiu latom pracy pedagogicznej. Oddawałem się jej z zapałem, byłem światłym przewodnikiem młodzieży, a wzamian za to młodzież ogrzała mię, rozcieplila — i oto serce moje pozostało na zawsze bijące i wrażliwe.

Przydało mi się to niezmiernie w Paryżu. Mogłem wciąż reagować, czujny, czuły, pełen niewątpliwego oddźwięku. Reagować — albowiem jest to jedna z właściwości pedagoga. Muszę wszakże wyznać ze wstydem, że moje reakcje bywały bardzo często— jakby to powiedzieć? — pudłami. Nie trafiały, gdzie należy. Bywały — Rosjanin rzekłby — niewpopad. Dlaczego? Nie umiałem sobie tego wytłumaczyć. Jakieś skrzywienie wewnętrzne.

Naprzykład. Jako ekspedagog musiałem siłą rzeczy interesować się młodzieżą. Niezależnie od siebie, wbrew sobie samemu obserwowałem młodzież francuską i wciąż, aż do ogłupiania się porównywałem ją z naszą. I nigdy nie mogłem utrafić.

Jestem w jednym z kabaretów na Montmartre. Kabaret sławny, znany z obrazów Utrilla, mający za sobą całą tradycję. Tak, to owa parterowa rudera, którą nazywa się Lapin Agile. Za dziesięć franków dostaje się tam szklaneczkę alkoholu na czereśniach i słucha się różnych, starych i nowych, piosenek. Piosenki są tkliwe i romantyczne, rzewne, lub ironiczne, i prawie wszystkie erotyczne. Boy musiał się tam uczyć. Cały ich wdzięk polega na ich pieprzyku, lecz jakże wytwornym i miłym, jakże wzruszającym. Pieprzyk jest niewinny, ale stanowczo „dla młodzieży niedozwolony". O, to nie Grajdołek i chłopcy malowani! To pikanterja galijska, niebezpieczna czasami dla wtajemniczonych.

I oto — moje zdumienie. Śliczna Lizetka (naturalnie Lizetka) śpiewa swoją piosenkę, która jest „galante", a w rogu — przecieram oczy: w rogu siedzi mamusia, tatuś i dwoje dzieci. Dziewczynka lat dwunastu i chłopiec nieco młodszy. W pierwszej chwili obudził się we mnie pedagog: chciałem zaprotestować, zażądać od tych dzieci w wieku szkolnym legitymacji, zwołać radę pedagogiczną, wyrzucić z gimnazjum. Ochłonąłem jednak: przecie to zepsuta, zdegenerowana Francja. I słuchałem dalej lekkiej i rzewnej piosenki, ale postać Lizetki przysłoniła mi inna. Ten sztubak wileński, czwartoklasista, który poszedł do Heljosu na film dozwolony w towarzystwie swego opiekuna, starego, solidnego wujaszka. Jak tam z nim było? Ach, prawda: trójka ze sprawowania z zastrzeżeniem. Ach, prawda: spotkałem go po tym wyroku w Heljosie: miał czapkę cywilną i podniesiony kołnierz... Lizetka tymczasem śpiewała, jak to stary mąż miał młodą żonę... śmieszna, naiwna Lizetka...

Jesteśmy przy kinie. I znowu zdarzyło mi się raz, że zareagowałem niefortunnie. Z końcem ubiegłego roku odbył się we Francji wielki kongres kinematografu wychowawczego — „Congrès du cinéma éducatif". Drugi taki kongres odbędzie się w roku bieżącym w Lyonie. Kogres ma swego rodzaju organ wykonawczy, stale urzędujący — Comission permenente". Członkami jej są profesorowie uniwersytetów, nauczyciele, wychowawcy. Co robią te kogresy i komisja? Opracowują scenarjusze dla szkół, odbywają posiedzenia dyskusyjne nad rozpowszechnieniem kina naukowego w szkołach. Pomyślałem sobie: zjadą się, pogadają, zrobią wzorową lekcję kina, wezmą djety — i wiadomo, jak się to kończy. A tymczasem nie: filmy są naprawdę produkowane i wyświetlane w szkołach. Jakie są tematy? Przyrodoznawstwo, geografja, nauka moralności, nauka o rzeczach. Adres tej instytucji: „Cinédocument", 7, rue Robert-Estienne, Paris.

I jeszcze raz w swej naiwności zareagowałem opacznie. Co wieczora na rogu mojej ulicy obserwowałem kilku uczniaków — czternasto-piętnastoletnich. Krzyczą, hałasują, palą papierosy. Nieznośne wyrostki. Zamiast uczyć się, szlifują bruki. Co z nich będzie? I oto, pewnego popołudnia, ze zdumieniem dwóch z pośród nich widzę w niewielkim, pobliskim kościele. W mroku bocznej nawy klęczą na obydwu kolanach, nisko pochyliwszy głowy. Sami jedni. Mam wrażenie, że wówczas ogarnęła mię naprawdę czułość i wzruszenie.

A więc: dwunastoletni bęcwał kryje się w ciemnej nawie kościelnej? Zdezorjentowany tem wszystkiem, chciałbym bliżej poznać chłopców francuskich. Dyrektor jednego zakładu był tak uprzejmy, że oprowadził mię po swojej szkole. Ale wiem z doświadczenia, co znaczy taka wizytacja. Sam nie dam sobie rady. Więc może posłuchać, co mówią sami Francuzi o swojej młodzieży? Ach, i oni urządzają ankiety na temat współczesnego młodego pokolenia! Zrobili jedną taką w grudniu. Jakież są wyniki? Mnóstwo odpowiedzi nadesłanych przez profesogów. Cóż oni zaobserwowali?

Młodzież francuska dzisiejsza jest dużo spokojniejsza. jest bardziej zrównoważona od pokolenia przed dziesięciu laty, bezpośrednio po wielkiej wojnie. Osiągnęła ona pewien stopień „stabilizacji moralnej". Jej aspiracje i dążenia pozostają w ścisłym związku z warunkami ekonomicznemi chwili bieżącej. Po wojnie szukała ona karjery w zawodach wyzwolonych, obecnie zwraca się do administracji, do zawodów urzędniczych, które łatwiej zapewniają pewną egzystencję. Młodzież francuska jest tedy praktyczna, nastawiona realistycznie. Czy to jest wada, czy zaleta?

Dalej, powiadają w odpowiedziach, młode pokolenie czyta za mało, myśli zbyt mało samodzielnie. Juljusz Verne, Trzej Muszkieterowie (wszakże to nasza Trylogja) ustąpili całkowicie miejsca powieści kryminalno-detektywistycznej. Ale, prócz tego, młodzież czytuje chętnie dzieła popularno-naukowe, szczególnie z dziedziny nauk przyrodniczych, chemji, fizyki. Trzeba jednak stwierdzić, pisze dr. Wallon, pewne obniżenie poziomu kulturalnego, zanik silniejszych indywidualności.

Młodzież dzisiejsza we Francji jest wszakże mniej dziecinna, a bardziej poważna, bardziej pracowita i pilna od poprzednich pokoleń. Wie ona, że trzeba ciężko pracować na życie, i nie lęka się życia zupełnie. Wychowanie fizyczne i sporty zabierają jej dużo czasu, i to daje nam gwarancję, mówi dr. Wallon, że z młodego pokolenia wyrosną dzielni i silni ludzie. Ale spor ma i cienie: chłopcy uprawiają go często z pobudek materjalistycznych: dla zdobycia

Z OSTATNIEJ PREMJERY.

P. Ładosjówna w głównej roli w sztuce „Co może kobieta"

P. Gliński w roli męża w sztuce „Co może kobieta"

Kłopoty podatkowe

DORŹNIĘTA „SPÓŁDZIELNIA"

Potężne Arbony położyły i stratowały dawną Spółdzielnię autobusową. Niema potrzeby żałować jej, jeśli chodzi o naszą wygodę i przyjemność: jazda Arbonem jest rozkoszą w porównaniu z trzęsionką spółdzielnianą. Ale powinniśmy współczuć losowi i właścicieli Spółdzielni. Instytucja ta, która będzie miała swoją kartę w historji komunikacji m. Wilna, znalazła się obecnie w ciężkiej sytuacji. Grozę jej zwiększają zaległe, niepłacone podatki. Spółdzielnia walczy o byt jak może. Pisze podania do władz i urzędów, wydeptuje wszystkie kancelarje prosi, błaga, molestuje. Pan Wojewoda wzruszył się jej niedolą: przyrzekł wystosować listy do władz podatkowych. Po posłuchaniu u p. Wojewody zarząd Spółdzielni odetchnął: może choć na jakiś czas będzie spokój. Ale katastrofa spada zawsze niespodzianie. I mimo, iż prezes Izby Skarbowej przyobiecał pewne ulgi Spółdzielni, Urząd Skarbowy w gorliwości swojej okazał się nadto surowym. 10 lutego przysłał on Spółdzielni awizację: należy uregulować podatek obrotowy za grudzień ubiegłego roku w wysokości 1900 zł. A w sześć dni potem dnia 16 lutego, z piorunującą szybkością Urząd Skarbowy nakłada sekwestr na resztkę kapitału Spółdzielni, ulokowanego w Komunalnej Kasie Oszczędności, kapitału wynoszącego zaledwie 2000 zł. Ten niewielki kapitałik był przeznaczony na zapomogi dla najbiedniejszych członków Spółdzielni, ta nędzna sumka miała wspierać istotną biedę w dobie ciężkiego kryzysu. Urząd Skarbowy, wbrew p. Wojewodzie i Prezesowi Izby, stoi na tem stanowisku, że sześć dni — —to maximum czasu, jakie można pozostawić dłużnikowi, będącemu w sytuacji bez wyjścia. Niech i tak będzie. Ale czy Kasa Komunalna, jako instytucja bankowa, może ujawniać władzom skarbowym wysokość wkładów swych klijentów, skoro na całym świecie wkłady te są zawsze tajemnicą? Czy Kasa Komunalna sądzi, że w ten sposób zdobywa się zaufanie publiczności?

Podskarbi.

---

nagrody, pieniędzy i t.p.

Na czem polega główna różnica między młodą a starą generacją? Wzmiankowany dr. Wallon ujmują ją w ten sposób: My, starzy posługujemy się wciąż formułkami, które są tak potrzebne naszej myśli, jak tlen do życia. A młodzież całkiem inaczej: ona opiera się tylko na faktach i tylko na życiu samem. W 17-tym roku życia, zamiast marnować czas na pisanie głupich wierszy, chłopiec dzisiejszy konstruuje radjoodbiornik. za lat więc kilka, zmontuje napewno aparaty telewizyjne. Dlatego też, ten nowy realizm młodego pokolenia powinniśmy witać z całą sympatją.

Tak charakteryzują swoich synów, Francuzi. A nasza młodzież — czyż nie jest zupełnie podobną do Francuskiej? Czyż nie jest praktyczną, realną, wysportowaną, czytającą Tajnego Detektywa i konstruująca aparaty radjowe? Niewątpliwie.

Jest tylko jedna maleńka różnica. Dr. Wallon i inni, ci starsi, uśmiechnięci i wyrozumiali panowie, patrzą z ufnością w przyszłość, ale swych synów trzymają krótko, będąc jednocześnie tolerancyjni. Zdają oni sobie sprawę z tego, że ich rola kończy się i z radosnym optymizmem ustąpią miejsca młodym. My zaś patrzymy czarno w przyszłość, łamiemy ręce nad upadkiem moralnym i „zdziczeniem" młodzieży, ale jednocześnie odsłaniamy jej tablice pamiątkowe, kryjąc w marmurze nazwiska „zasłużonych" sztubaków.

Wysz.

KRONIKA wileńska

WTOREK Dziś 23 Piotra jutro Sergjusza

Wschód słońca g. 7.07

Zachód słońca g. 17.22

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U.S.B. w Wilnie.

Z dnia 20 lutego 1932 r.

Ciśnienie średnie: 756.
Temperatura średnia —5.
Temperatura najwyższa: —1.
Temperatura najniższa: — 8.
Opad w mm.: ślad.
Wiatr: północny.
Tendencja: spadek, potem wzrost.
Uwagi: pół pochmurno, przelotny drobny śnieg.

MIEJSKA

— **Powrót prez. Folejewskiego.** — Wrócił z Warszawy po kilkudniowym tam pobycie prez. miasta p. Folejowski.

Jak wiadomo p. prezydent omawiał z czynnikami rządowymi sprawę odmiastowienia egzekucyj, pomocy dla Wilna i likwidacji pożyczki angielskiej.

Wczoraj p. prezydent nie pracował z powodu nagłego zasłabnięcia, które jest nadzieja, będzie przejściowe.

— **67 proc. płatników zalega z podatkami.** Według obliczeń magistratu w r. ubiegłym do przymusowego ściągnięcia należności skierowano 220 tysięcy zleceń, co dowodzi, że 67 procogółu płaników nieopłaciło w czas nałożonych na nich podatków.

Ponadto okazuje się, że magistrat ma w swej ewidencji 120 tys. osób, które z różnych przyczyn muszą płacić podatki.

— **Każdy winien zainteresować się budżetem.** — Jak już pisaliśmy, projekt preliminarza budżetowego na rok 32—33 został wyłożony do publicznego przeglądu na przeciąg jednego tygodnia poczynając od dnia dzisiejszego.

Każdy mieszkaniec Wilna, musi zapoznać się z preliminarzem aby przed czasem rozjentować się, jakie dochody i wydatki proponuje magistrat w poszczególnych działach, a to w celu poczynienia ewentualnych uwag co do właściwości poszczególnych pozycyj.

AKADEMICKA

— **Odczyt Rowmunda Piłsudskiego.** Jak się dowiadujemy — we środę dnia 24 lutego rb. kol. Rowmund Piłsudski — Prezes Komitetu Wykonawczego Myśli Mocarstwowej wygłosi referat dyskusyjny pt. „Walka i niezależność ideową młodego pokolenia". Osoba referenta oraz aktualność referatu — zbudziły zrozumiałe zainteresowania ogółu młodzieży akademickiej.

KOLEJOWA

— **Oszczędności na kolejach.**— W związku z zaleceniem ministerstwa komunikacji dyrekcja kolejowa w Wilnie przystąpiła do skoordynowania pracy poszczególnych wydziałów, a to w celu osiągnięcia dalszych niezbędnych oszczędności.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Wileńskie Towarzystwo Lekarskie.** VII posiedzenie naukowe odbędzie się we środę dnia 24 lutego 1932 r. o godz. 20 w sali własnej przy ulicy Zamkowej Nr. 24 z nast. porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokułu ostatniego posiedzenia, 2. dr. Maljnowski: Przypadek torbieli móżdżka. Demonstr. prepar., 3. dr. L. Wasilewski: O operacjach prehistorycznych.

— **Jutrzejsza Środa Literacka** poświęcona będzie tematom egzotycznym. Mjanowicie p. Jerzy Ostrowski podzieli się swemi wrażeniami z pobytu w Brazylji, ilustrując swój odczyt szeregiem przezroczy.

Początek o godz. 8,30. Wstęp dla członków rzeczywistych i sympatyków bezpłatny, wprowadzeni goście płacą 1 złoty.

— **Wileńskie Towarzystwo Filozoficzne.** Na posiedzeniu naukowem w dniu 24 lutego b.r. (środa) o godz. 8 wiecz. w Seminarjum Filozoficznem Uniwersytetu odbędzie się dalszy ciąg dyskusji z poprzedniego posiedzenia na temat: „Projekty organizacji VIII Międzynarodowego Kongresu Filozoficznego w Pradze". Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

— **Odczyt prof. Glasera.** — Dziś, o g. 18 (6) odbędzie się w Sali Śniadeckich U. S. B. odczyt prof. Stef. Glasera pt. „Św. Paweł — jako apostoł narodów" — jako jeden z cyklu Tygodnika Misjologicznego, zorganizowanego przez Koło Misyjne USB.

— **Wileńskie Koło Związku Bibljotekarzy Polskich.** Dnia 25 bm., o godz. 8 wiecz. odbędzie się w Uniwersyteckiej Bibljotece Publicznej 96 zebranie Członków, na którem dr Adam Łysakowski wygłosi odczyt pt.: „Główne fazy rozwoju zawodu bibljotekarskiego".

Goście mile widziani.

— **Wieczór recytatorski Rychterówny.** — W ubiegłą niedzielę w Sali Śniadeckich staraniem Koła Polonistów słuchaczów USB. odbył się o godz. 19 wieczór recytatorski Kazimiery Rychterówny.

Recytatorskę tę Wilno słyszało już nieraz i zawsze obdarzało ją sympatją. Rozległa skala głosu p. Rychterówny chwilami zdumiewa. Wartości fonjczne, zasadnicze w tym wypadku, uzupełniła artystka gustownemi i efektownemi strojami, które podkreśliły nastrój recytowanych utworów. Z bogatego repertuaru doskonale wypadał urywek z „Quo Vadis" o Petronjuszu i Makuszyńskiego „Krwawy byk i rączy jeleń". Pełna napięcia była ballada Schillera „Nurek" i wspaniałe nastrojowe „Płyty Kałuzi" Pawlikowskiej.

„Koło Polonistów" może policzyć do swoich zasług zorganizowanie „Wieczoru recytacyj" (parę lat temu również „Koło Polonistów" zaprosiło p. Rychterównę na podobny wieczór) i w przyszłości winno nieraz świetną artystkę do Wilna zapraszać. (c)

RÓŻNE

— **Terror strejkowy.** W gminie żydowskiej może stać się lada dzień wielka nieprzyjemność: strejk, gwałtowny strejk wszystkich pracowników. Dlaczego? Dlatego, że wszyscy pracownicy gminy są zrzeszeni w „sowiecie" pracowników handlowych. Organizacja ta działa sprężyście i energicznie, decydując bezapelacjonno o przyjmowaniu i zwalnianiu swoich członków.

A gmina żydowska pozwoliła sobie na wielkie zuchwalstwo: przyjęła nowego pracownika, nienależącego do związku. Więc ultimatum z terminem dwudziestoczterogodzinnym: albo wyrzucić niezwiązkowca, albo stop cała praca.

Co pocznie gmina ze swoim sowietem?

— **Rocznica Waszyngtona.** Z racji 200 rocznicy urodzin Waszyngtona, specjalny komitet uczczenia wielkiego Amerykanina urządza w najbliższą niedzielę w małej Sali Miejskiej uroczysty obchód. Przemawiać będą prez. Folejewski i prof. Miennicki. W związku z rocznicą Waszyngtona komitet wysłał do ambasadora Ameryki w Warszawie odpowiednią depeszę.

— **Węgla mamy pod dostatkiem.** — W związku ze strajkiem w zagłębiach węglowych aktualną obecnie jest sprawa normalnego dopływu paliwa.

Jeśli chodzi o instytucje użyteczności publicznej, to poczynione tam zapasy całkowicie wystarczą na przetrzymanie jaknajdłuższego strajku. Również prywatne składy posiadają duże zapasy, więc braku opału nie będziemy odczuwali.

TEATR I MUZYKA

— **Premjera „Dwudziestej nocy" Szekspira — na Pohulance.** Dziś, we wtorek dn. 23 lutego, o godzinie 8-ej w. odbędzie się premjera nieśmiertelnego arcydzieła Wiljama Szekspira „Dwunasta noc", czyli „Co chcecie"", w inscenizacji W. Radulskiego. Wesoła ta komedja ukaże się w zupełnie nowej i oryginalnej interpretacji, doskonale zastosowana muzyka i stare piosenki nadają jej melodyjności, a stylizowane kostjumy pomysłu art. mal. W. Makojnika — barwności i malowniczości. „Dwunasta noc" przeniesie nas w świat niefrasobliwego humoru i romantyzmu dawnych, rycerskich czasów, tak dalekich od dzisiejszego zakłamania, oziębłości i sobkostwa. Wielkie pole do popisu mają: dyr. Szpakiewicz, Marecka, Wołłejko, Ciecierski, Wyrwicz - Wichrowski, Stanisławska, Miłecki, Kamińska, Wasilewski, Detkowski, Dejunowicz, Loedl, Puchniewski i inni.

Jutro, dnia 24 lutego o godzinie 8 w. po raz drugi „Dwunasta noc".

— **„Co może kobieta"** — w Teatrze Lutnia. — Dziś, we wtorek dnia 23 bm. o godzinie 8 w. arcywesoła komedja Antoine'a pt. „Co może kobieta" Sztuka przedstawia dzieje wyrafinowanej kobiety, nieprzyjaciółki rodu męskiego, która z całą premedytacją szalonego temperamentu — doprowadza wszystkich swych przyjaciół do zguby. Komedja ta jest napisana z takim humorem, iż cała widownia rozbrzmiewa huraganem śmiechu.

Jutro, w środę, 24 bm., o godz. 8 wiecz. „Co może kobieta".

CO GRAJĄ W KINACH?

Miejski — Zagłada od Wschodu.
Heljos: Cygańskie romanse.
Hollywood: Bracia Karamazowy.
Casino: Sewilla miasto miłości.
Pan: Kwiat Algieru.
Stylowy — Zbieg.
Światowid — Rango.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Pawtel dolgrał się.** Stanisław Pawtel w pewnych sferach był pobrze znany; Lokal pierwszorzędny, całą noc otwarty, punkt znakomity — Św. Ignacego Nr. 5, gospodarz czarujący, towarzystwo dobrane w celach całkiem wyraźnych: grać i wygrywać na te ciężkie czasy. Lokal istniał oddawna, miał renomę, rozwijał się. A policja? Policja znała go również. I nieraz usiłowała zlikwidować złoty interes pana Pawtela. Walka z nim wszakże była beznadziejną: kilka wejść, prowadzących do lokalu, jakieś tajemne schodki, specjalni obserwatorzy, alarmujący zebranych — wszystko to, wymyślone przez sprytnego pana Stanisława, uniemożliwiało akcję władz. A gdy, bywało, policja wreszcie wkroczy do sali, okazuje się niezbicie, że p. Pawtel obchodzi imieniny czy urodziny czy inną uroczystość rodzinną, że obchodzi ją w gronie swych serdecznych przyjaciół, że kart ani śladu. I trwało to, i trwać, zda się, mogło wiecznie. Aliści z soboty na niedzielę, w nocy, los się odwrócił: czy dzwonki popsuły się, czy wstawiony obserwator zasnął na czatach, czy towarzystwo zbyt pewne było bezpieczeństwa — dość, że nakoniec uszczęśliwiona policja nakryła i przymknęła renomowany lokal przy ul. Św. Ignacego. Ale bywalcy klubu tego nie rozpaczają: w Wilnie jest dosyć tego rodzaju instytucyj.

— **Okradziona kuznja.** W dniu 21 b. m. z kuźni Delenczyka Michała przy ul. Niedźwiedzieckiej Nr 1 skradziony został śrubsztak wartości 60 zł. Sprawca kradzieży Lewkowicz Jan, bez stałego miejsca zamieszkania, zbiegł.

— **Nagły zgon.** — W swem mieszkaniu przy zaułku Lidzkim 11, zmarła nagle Aronowicz Sora, lat 65. Przyczyny śmierci na razie nie ustalono. Zwłoki zabezpieczono do decyzji władz prokuratorskich.

— **Pożar.** W niedzielę rano w szmaciarni przy ulicy Ponarskiej 55, wybuchł niespodziewanie pożar, który zagroził zniszczeniem pobliskich składów monopolu spirytusowego.

Straż ogniowa zdołała jednak pożar zlokalizować.

W czasie akcji ratowniczej, uległ poranieniu strażka Stefanowicz.

— **Kobieta pod pociągiem.** Na szlaku kolejowym N. Wilejka — Bezdany pod przechodzący pociąg Nr 725 rzuciła się nieznanego nazwiska kobieta. Koła lokomotywy obcięły nieszczęśliwej nogi. Ofiarę strasznego wypadku przewieziono niezwłocznie do szpitala kolejowego w Wilnie, gdzie po godzinie zmarła, nie odzyskawszy przytomności.

— **Nocna obława.** Wczorajszej nocy policja dokona rowizyj w kilkudziesięciu podejrzanych lokalach i spelunkach złodziejskich, zatrzymując kilkunastu osobników, poszukiwanych przez władze za różne sprawki.

WILNO—TROKI

— **Podpalenie.** — We wsi Niemierze gminy rudomińskiej pożar zniszczył zabudowania gospodarskie Piotra Segata. O podpalenie podejrzewany jest Bronisław Purzyński ze wsi Worlinki tejże gminy, który od dłuższego czasu miał z Segetem zatarg o grunta. Zatarg ten znalazł się ostatnio nawet w sądzie, gdzie Purzyński przegrał sprawę i z zemsty za to spalił mu zabudowania.

Policja w sprawie tej zarządziła dochodzenie.

ŚWIECIANY

— Symulowany napad. — W wynjku dochodzenia zdołano ustalić, iż rzekomy napad na drodze Święciany — Cejkinie na kupca Cejkińskiego okazał się symulacją. Cejkiński był dłużnikiem za skórki baranie trzech wieśniaków. Długu nie chciał regulować, wobec czego jeden z nich, Miedejszyc, spotkawszy Cejkińskiego na drodze, zażądał uiszczenia długu w sumie zł. 50. Gdy Cejkiński odmówił, Modejszyc pobił go, ten zaś z zemsty oskarżył go o rabunek. Cejkiński za wprowadzenie w błąd władz policyjnych został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

OSZMIANA

— **Zabity podczas bójki.** — We wsi Ordosze gm. oszmiańskiej w domu Antoniego Piskora wynikła bójka między kilku włościanami. W trakcie bójki został śmiertelnie pobity kijami niejaki Mojsiewicz, który w drodze do szpitala zmarł. Sprawców pobicia w osobach braci Daniłowiczów Fr. i St. oraz Sadychy aresztowano.

Nasza przyszłość — luty. Numer, który szczególnie zmusza czytelnika do myślenia i zastanowienia się. A. Starodworski w artykule „Klin bolszewicki w centrum środkowowschodniej Europy" zarysowuje groźne dla nas dążenie bolszewików i Czechów do stworzenia wspólnej granicy ceną nowego rozbioru ziem polskich. E. Rewerowski mówi o „Kulisach masonerji". Inż. A. Zajączkowski kreśli ponury obraz współczesności p.t. „Koncert chochoła". Red. J. Bobrzyński zastanawia się nad tem „Jak napisać polską konstytucję?" Artykuły prof. W. Studnickiego, J. K. Paggerta, J. Czarneckiego, M. Zabiełłówny i L. Gembarzewskiego uzupełniają treść tego wyjątkowo ciekawego i poważnego zeszytu.

Wilcze zęby

— Dziś odbędzie się w lokalu Koła Prawników Stud. USB (Zamkowa 11) posiedzenie Sekcji naukowo-badawczej z referatem kol. Michała Korołewa pt. „Etatyzm czy liberalizm". Początek o godzinie 20-ej. Wstęp wolny.

— **Walne Zebranie Koła** odbędzie się w poniedziałek 29 lutego br. w sali Śniadeckich USB, o godzinie 18 w pierwszym terminie i o godzinie 18 m. 30 w drugim terminie.

Wstęp mają tylko członkowie Koła oraz pp. Profesorowie.

LOSY WIELKIEJ 5 KLASY

są już u nas do nabycia.
Ciągnienie trwa od 10 go marca do 14 kwietnia włącznie.
Połowa losów wygrywa!
66 000 wygranych i 25 premij.
Główna wygrana 1.000.000 złotych.
Kolektóra Loterji Państwowej
„LICHTLOS"
WILNO, WIELKA 44.
P. K. O. 81051. Tel. 4 25.

ś. † p.

Hipolit Korwin-Milewski

FILISTER KONWENTU POLONIA

Zmarł dn. 11 lutego 1932 roku w Poznaniu

O czem zawiadamiają

KONWENT POLONJA i FILISTRZY

OTWARCIE DOMU AKADEMICKIEGO

W niedzielę, dnia 21 b.m. odbyły się uroczystości, związane z otwarciem Domu Akademickiego w Wilnie przy ul. Góra Boufałłowa, 4.

O godz. 10 m. 30 odbyła się w kościele św. Jana msza św., celebrowana przez ks. dziekana I. Świrskiego, poczem o godz. 12 zostało dokonane poświęcenie Domu i otwarcie wileńskiej wystawy akademickiej USB.

Uroczystości obecnością swą zaszczycili: Minister WR i OP p. Jędrzejewicz, Marszałek Senatu p. Wł. Raczkiewicz, wojewoda p. Z. Beczkowicz, przedstawiciele Senatu Uniwersyteckiego, państwowych i samorządowych, organizacyj społecznych, prasy i t.d.

Duchowieństwo Kościoła rz.-Katolickiego było reprezentowane przez dwóch profesorów Wydziału Teologicznego USB: ks. dziekana I. Świrskiego, który dokonał poświęcenia lokalu Domu, oraz ks. dr. W. Meysztowicza.

Duchowieństwo prawosławne reprezentował J. E. Arcybiskup Teodozjusz, karaimskie — J. E. Hachan Hadży Seraja Chan-Szapszał, muzułmańskie — imam Ib. Smajkiewicz.

Po dokonaniu poświęcenia lokalu, J.M. Rektor USB prof. A. Januszkiewicz krótkiem przemówieniem zagaił część sprawozdawczą, w której szczegółowe sprawodanie z przebiegu prac Komitetu Budowy, oraz kierownictwa budowy złożyli: prof. dr. Pł. Jakowicki, raz inż. Wojciechowski.

Rektor USB prof. Januszkiewicz m. in. wspomniał i pierwszych usiłowaniach stworzenia burs dla młodzieży i o szczególnie trudnych warunkach, w jakich Uniwersytet Wileński mógł zrealizować w 13 roku od swego wskrzeszenia ten wykończony gmach, stanowiący jedynie pewną część zakrojonego na daleko większą skalę Domu Akademickiego. Mówca podkreślił stałą, troskliwą opiekę i pomoc Marszałka Piłsudskiego, który w r. 1923 na rzecz bursy akademickiej ofiarował 1000 dolarów, a w roku następnym na cel ten przeznaczył dochód z trzech odczytów o powstaniu w 1863 r. wygłoszonych przez p. Marszałka w Wilnie. W tem miejscu przemówienia obecni wznieśli trzykrotnie entuzjastyczny okrzyk: „Niech żyje Marszałek!" Przemówienie swe zakończył rektor Januszkiewicz złożeniem serdecznego podziękowania tym wszystkim, którzy w dziele stworzenia Domu Akademickiego okazali wydatną i życzliwą pomoc i oświadczył, że oddaje Dom do użytku młodzieży w nadziei, że znajdzie tu ona odpowiednie dla siebie warunki do pracy.

O pracach Bratniej Pomocy USB poinformował zebranych prezes Br. Pomocy p. H. Dembiński.

Krótkie, mocne przemówienie wygłosił pan Minister Jędrzejewicz..

Min. Jędrzejewicz podkreślił znaczenie kulturalne, narodowe dzisiejszej uroczystości. Pan minister sięgnął do wspomnień z roku 1912. gdy jako porucznik W.P. brał udział w wyzwoleniu Wilna, miasta szczególnie nam wszystkim drogiego, które z jednej strony daje rozległe perspektywy przyszłości, z drugiej zaś pełne jest świetnej tradycji dziejowej. Dzisiaj, gdy jako minister oświaty wskrzeszonej Polski, bierze udział w tej uroczystości, pragnie złożyć studjującej w Wilnie młodzieży życzenia, by ten Dom Akademicki dał jej możność szczęśliwej spokojnej, twórczej i intensywnej pracy.

Wreszcie głos zabrał p. marszałek Senatu Raczkiewicz. Imieniem Rady Naczelnej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej — oświadczył p. marszałek —— pragnę złożyć Uniwersytetowi Stefana Batorego serdeczne gratulacje za to, że dzieło dawno przewidziane, lecz niedawno zapoczątkowane, ziściło się dzisiaj w tak pięknej formie. Niech mi wolno będzie jako przedstawicielowi starszego społeczeństwa w tej instytucji, która za naczelne hasło postawiła sobie troskę o pomoc młodzieży akademickiej, złożyć wam, również młodzieży, serdeczne gratulacje, bo przecież i Senat i Wy, profesorowie i wy, i te mury stare i nowe — to jest ta wielka wszechnica, którą tak gorąco wszyscy kochamy. Zakończył p. marszałek Raczkiewicz pod adresem młodzieży życzeniem wytrwałej pracy dla świetlanej przyszłości Rzeczypospolitej.

O godz. 14, m. 30 odbył się w Mensie Akademickiej przy ul. Bakszta, 15 obiad dla grona zaproszonych osób.

Obiad ten odbył się w ogólnej sali jadalnej, szczelnie zapełnionej przez młodzież akademicką.

Wchodzących do sali dostojników państwowych powitała młodzież okrzykami na ich cześć: „Niech żyje pan Minister Jędrzejewicz! — Niech żyje przyjaciel młodzieży akademickiej Marszałek Raczkiewicz! — Niech żyje pan Wojewoda Beczkowicz!"

Lecz po tych okrzykach powitalnych nagle wykrzyknięto: „Niech żyje numerus clausus! Niech żyje autonomja uniwersytecka!.."

Te dwa okrzyki zostały powtórzone i wówczas, gdy dostojni goście po obiedzie opuszczali salę Mensy Akademickiej.

O samym Domu Akademickim nasi czytelnicy już się dowiedzieli z niedzielnych „Wilczych Zębów". O wystawie w Domu Akademickim umieścimy osobną wzmiankę wieco później.

w z

Włamanie do starostwa wileńsko-trockiego

WILNO. W nocy z 20 na 21 b. m, nieznani sprawcy zakradli się do gmachu starostwa powiatowego wileńsko-trockiego przy ul. Subocz 1 i włamali się tam do kilku biurek. Zszuflady biurka naczelnika kancelarji starostwa skradziono 60 zł. gotówką. Zadnych aktów, ani papierów nie ruszono. Podług wszelkich poszlak włamanie miało na celu kradzież pieniędzy. Widocznie sprawcy spodziewali się, jakoby w biurkach przechowywana była gotówka z niektórych wpływów. Władze śledcze wszczęły energiczne dochodzenia, zmierzające do wykrycia sprawców.

Nie wolno pozbawiać miasta szybkiej pomocy lekarskiej

NIEWCZESNE POMYSŁY Z LIKWIDACJĄ POGOTOWIA RATUNKOWEGO

WILNO. — W sferach lekarskich utrzymuje się wersja, że magistrat ma zamiar wyzbyć się Pogotowia Ratunkowego przez skasowanie funduszów przenaczonych na tą, tak niezbędną dla miasta instytucję, względnie oddanie Pogotowia jakiemuś towarzystwu prywatnemu.

Pretekstem ku temu posłużyło zarządzenie władz nadzorczych nakazujące skasowanie przedsiębiorstw przynoszących deficyt.

Należy zwrócić uwagę, że Pogotowie nie jest wcale przedsiębiorstwem, a pozatem, jeśli chodzi o deficyt. to powstał on nie z winy instytucji lecz dzięki pomysłom samego magistratu. Nowy lokal w murach franciszkańskich kosztował przeszło 40 tys. zł. (!), a ponadto duże sumy pochłonęły samochody wybrane niezbyt szczęśliwie, gdyż stale psujące się i z tego powodu wymagające ciągłego i zbyt kosztownego remontu.

Deficyt przynosi np. kino miejskie lecz z likwidacją tej placówki jakoś nie słychać. Naodwrót magistrat chce wstawić tam aparturę dźwiękową, by prócz wyrzucenia na ten cel nowych kilkudziesięciu tys. bł. pozbawić jeszcze pracy muzyków zatrudnionych w kinematografji.

Pogotowie Ratunkowe w żadnym wypadku nie może być zlikwidowane. Przed dwoma laty występowaliśmy przeciwko nieudolnej gospodarce w tej instytucji, wskutek czego szybka pomoc lekarska ograniczała się jedynie do przyjmowania chorych na stacji, ponieważ samochody stale się psuły i z naprawą ich nie bardzo się śpieszono. Pomysł likwidacji tej, tak potrzebnej placówki należy stanowczo zaliczyć do rędu niefortunnych pomysłów magistrackich.

TWOJE DZIECI UCZĄ SIĘ W OJCZYSTYM JĘZYKU, CZYŚ POMYŚLAŁ O TRAGEDJI MATEK, KTÓRYM OBCA SZKOŁA WYKRADA DUSZĘ DZIECKA? Złóż grosz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą", na konto P. K. O. 21895, Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską

Reumatycy i cierpiący na bóle nerwowe

Nikt z cierpiących na reumatyzm, podagrę i bóle nerwowe nie powinien wątpić w możliwość swego uzdrowienia, gdyż już tysiące udręczonych odzyskało swe zdrowie przy pomocy Togalu. O swych doświadczeniach poczynionych z Togalem donosi nam pan Z. Gąsiorkiewicz, Łódź, ul. Piotrkowska 104, co następuje: od dłuższego czasu cierpiałem na reumatyzm. Bóle te dokuczały mi do tego stopnia, że nie byłem w stanie ani chodzić, ani spać, ani też normalnie pracować. Próbowałem wiele rozmaitych środków, lecz niestety bezskutecznie. Dopiero po zażyciu tabletek Togal, ustały zupełnie te straszliwe bóle, kładąc wreszcie kres mojm cierpieniom. Dlategoteż gorąco polecam Togal wszystkim cierpiącym na reumatyzm i bóle w stawach. Podobnie jak p. G. donosi nam wiele innych, którzy przyjmowali Togal przy reumatyzmie, podagrze, rwaniu w stawach, bólach nerwowych i głowy, grypie, przeziębieniu i pokrewnych niedomaganiach. Tabletki Togal bowiem nietylko uśmierzają bóle, lecz w naturalny sposób usuwają pierwiastki chorobotwórcze, zwalczając niedomagania. Dlategoteż nawet w chronicznych wypadkach i, gdy inne środki zawiodły, osiągnięto przy pomocy Togalu nadspodziewane pomyślne rezultaty. Nieszkodliwe dla serca, żołądka i innych organów. Jeżeli lekarze Togal ordynują to przecież każdy z pełnem zaufaniem ten środek zakupić może. Spróbujcie więc sami, lecz żądajcie tylko Togal. We wszystkich aptekach.

I. Z. A. I 40/7

Zamieć śnieżna

POWODUJE OPÓŹNIENIE POCIĄGÓW

WILNO. — Na terenie Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej w nocy z niedzieli na poniedziałek szalała silna zamieć śnieżna. Linje kolejowe zostały pozasypywane zwałami śniegu, wobec czego Dyrekcja na najbardziej zagrożone odcinki powysyłała brygady robotnicze wraz z pługami odśnieżnemi. Dzięki tym zarządzeniom zdołano dość szybko usunąć zwały śniegu z torów i uprzątnąć linje kolejowe, mimo to zdarzyło się, iż kilka pociągów przybyło ze znacznem opóźnieniem. Pociąg warszawski do Wilna przybył spóźniony o 1 i pół godziny.

Emisarjusz komunistyczny

ZASTRZELONY NA GRANICY SOWIECKIEJ

WILNO. Przed trzema laty zbiegł do Sowietów z pow. dziśnieńskiego znany hromadowiec Haraśko Paweł. Przedostał się on do Połocka, gdzie pozostawał na sowieckiej służbie i został wciągnięty do pracy polityczno-szpiegowskiej. Po dwuletnim pobycie z Połocku Haraśko wysłany został do Mińska, gdzie ukończył specjalne roczne kursa polityczno-agitatorskie i przydzielony został do ekspozytury szpiegowskiej w Dryssie. Tu otrzymał polecenie powrotu do Polski celem wykonania ważnej misji. Wywrotowca opatrzono w fałszywe dokumenty i wyprawiono w towarzystwie łącznika na granicę. Haraśko po przedostaniu się na terytorjum Polski udał się niezwłocznie do swych znajomych, zamieszkałych w pow. dziśnieńskim z zamiarem wciągnięcia ich do pracy wywrotowej. Wywrotowiec zdołał hojnemi obietnicami wciągnąć dwóch mieszkańców pow. dziśnieńskiego i jednego wilejskiego do konspiracyjnej roboty, i wszyscy trzej otrzymali instrukcje, jak mają postępować. Onegdaj Haraśko przybył do Mołodeczna, gdzie usiłował zorganizować jaczejkę. O przybyciu wywrotowca do Polski dowiedziały się władze śledcze które zarządziły aresztowanie go.

Haraśko, zorjentowawszy się w sytuacji i widząc, iż jest śledzony, usiłował onegdaj w nocy na odcinku granicznym Suchodowszczyzna zbiec na teren Rosji sowieckiej, lecz w czasie przekraczania granicy został zastrzelony przez straż graniczną.

LIST DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze,

W Nr. 37 Kurjera Wileńskiego, z dnia 16 b.m., ukazała się korespondencja p. „Ow" z Dukszt pod tytułem: „Kto winjen?"

Ponieważ Redakcja „Kurjera Wileńskiego" dotychczas nie umieściła mego sprostowania, uprzejmie proszę Pana Redaktora o umieszczenie w Pańskiem poczytnem piśmie takowego.

Na komisowy zbyt trzody chlewnej w Dukszatch w dniu 27-I b.r., organizowany przez Okręgowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych pow. Święciańskiego, z ramienia OTO i KR, przybył agronom rejonowy inż. St. Pawłowski, państwowy, powiatowy doktór weterynarji B. Chodorowski, oraz z miejscowych obecnymi byli: wójt gminy J. Szejko, Komendant Posterunku P. P. i felczer weterynarji.

Wysyłka wagonu nie nastąpiła wskutek znikomego zainteresowania ludności, gdyż zaledwie dostarczono 4 sztuki trzody, co w konsekwencji naraziło Towarzystwo na koszty około 50 zł.

Niechęć Redakcji Kurjera Wileńskiego podania nazwiska korespondenta p. „Ow" Zarządowi OTO i KR, w celu pociągnięcia takowego do odpowiedzialności sądowej za rozpowszechnianie fałszywych i zniesławiających wiadomości, jest mocno dziwna.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Inż. Mieczysław Kuryłło
Kierownik OTO i KR. pow. Święciańskiego

Ratujmy dzieci

Stowarzyszenie b. wychow. gimnazjum przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu zorganizowało w końcu listopada ub r. akcję pod nazwą „Ratujmy dzieci". Akcja ta polega na zbieraniu śniadań, które panie przyjmujące udział w tej akcji przysyłają do oznaczony niżej punktów, jak również na przyrządzeniu śniadań w centrali za pieniądze zebrane z ofiar na ten cel składanych.

W grudniu wydano — 2.249 śniadań, w styczniu — 3 632 śniadania.

Organizacja „Ratujmy dzieci" miała za grudzień i styczeń:

Dochodu	
Z ofiar	160 zł. 25 gr.
Ze sprzedaży torebek	53 „ 40 „
Od Stowarzyszenia	162 „ — „
Razem . . .	375 zł. 65 gr.
Rozchodu	
Opłata sekretar. za 2 mies.	120 zł. — gr
Za torebki	42 „ — „
Kancelaryjne i przejazdy	38 „ 85 „
Na produkta	113 „ 66 „
Razem . . .	314 zł. 51 g.

Pozostało w Kasie 61 zł. 14 gr.

Wobec trwającej zimy i coraz większej liczby głodnych dzieci, Stowarzyszenie przychodząc z pomocą Magistratowi i innym organizacjom wileńskim, zwraca się ponownie do społeczeństwa z gorącą prośbą o poparcie naszej akcji. Pamiętajmy, że nieraz zgłodniałe dzieci przychodzą do szkoły (do ćwiczeniówek) naczczo, nie mając nawet kawałka chleba na śniadanie.

Stowarzyszenie prosi o składanie paczek ze śniadaniem w następujących punktach: 1) Apteka p. Jundziłła ul Mickiewicza Nr. 33; 2) Cukiernia Sztrala (czerwonego) róg ulicy Tatarskiej; 3) Cukiernia Rudnickiego, Plac Katedralny; 4) Bazar Przemysłu Ludowego, ul. Zamkowa Nr. 8; 5) Apteka Miejska ul. Wileńska; 6) Apteka p. Chomiczewskiego ul. W. Pohulanka; 7) Sklep kolonjalny p. Moszczyńskiego ul. Witoldowa róg Sosnowej (Zwierzyniec); 8) P. Winczyna, ulica Kalwaryjska Nr. 15

Stowarzyszenie dziękuje wszystkim tym, którzy tak chętnie zgodzili się na przyjmowanie u siebie torebek ze śniadaniami, a szczególnie p Rudnickiemu za pozwolenie segregowania śniadań w swojej cukierni.

Stowarzyszenie dziękuje także wszystkim ofiarodawcom, ale jak dotąd liczba ich jest niestety bardzo mała i dużo dzieci pozostaje bez śniadania.

Wszelkie informacje i torebki (o ile kto zechce je nabyć po cenie kosztu) otrzymać można w Centrali, ul Objazdowa Nr. 6 m. 7, codziennie do godz. 12-ej, a także od godz. 14-ej do godz. 18-ej, również i u p. Szaciłowej ul. Mickiewicza Nr. 48 m. 6 i u p. Tymanowej ul. Mickiewicza Nr. 29 m. 8.

Z Kossowska
Prezeska Stowarzyszenia
em. Przeł. Państ. Gim. w Białymstoku.

Popierajcie L.O.P.P.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

PRZYPOMNIENIE:

Dziś, we wtorek, 23 bm. upływa termin nadsyłania odpowiedzi na zamieszczony w Nr 37 i 41. Kwestjonarjusz konkursu filmowego „Casina". Wykaz nagród i warunki konkursu zamieszczone są w powyższych numerach.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 22 lutego 1932 r.

Waluty i dewizy:

Dolary 8,88 — 8,90 — 8,86.
Gdańsk 173,85—174,29—173,42.
Holandja 361,10 — 362,00 — 360,20.
Londyn 30,72 — 30,70 — 30,56 — 30,50
Nowy York 8,910 — 8,930 — 8,890.
Nowy York kabel 8.914—8,934—8,994 pół
Paryż 35,15 — 35,24 — 35,06.
Praga 26,40 — 26,38 — 26,45.
Szwajcarja 174,15 — 174,58 — 173,72.
Berlin w obrotach nieoficjalnych 211,65.
Tendencja nie jednolita.

Radjo wileńskie

11,58: sygnał czasu
13,50: Uniwersytet roln. z Warszawy.
14,35: Program dzienny.
14.40: Muzyka z płyt.
15.15: Komunikaty z Warszawy.
15,25: „Przegląd czasopism kobiecych" z Warszawy.
15,50: Aud. dla dzieci z Warszawy.
16,00: „Ignasiowe skrzypki" — opowiadanie dla dzieci pióra Cioci Hali.
16,20: „O mgławicach" — odczyt.
16,40: Codzienny odcinek powieściowy.
16,50: Muzyka z płyt. Pieśni Schuberta.
17,10: „Upadek ludnościowy Niemiec" — odczyt z Warszawy.
17. 35: Koncert z Warszawy.
18,50: Radjowa gazetka rzemieślnicza.
19.00: „Obrazki litewskie z przed stu lat" — wygł. w języku litewskim Czapskajte
19.20: „Pogadanka radjotechniczna"
19.40: Program na środę.
19.45: Prasowy dziennik radjowy z Warszawy.
20.00: „Osobliwości Wilna" — feljeton.
20.15: Koncert z Warszawy.
21,55: Skrzynka techniczna z Warszawy.
22.10: Koncert solisty z Krakowa.
22,40: Kom. i muz. taneczna z Warszawy
23.00: Koncert symfoniczny (płyty)

Ofiary

Dla rodziny „J", sprawdzonej przez Tow. św. Wincentego 1 paczka ubrania przesyła W. J.

Adam Trocki dla rodziny J. zł. 1.

KINO MIEJSKIE SALA MIEJSKA Ostrobramska 5
Od poniedziałku 22 lutego, w godz. 4, 6, 8 i 10.
„ZAGŁADA OD WSCHODU"
Najpotężniejszy film świata. Koncertowa orkiestra pod batutą M. Salnickiego.
Kasa czynna od godz. 3 m. 30 do 10, Ceny miejsc: parter 60 gr. balkon 30 gr.

Dźwiękowy KINO-TEATR „HELIOS"
Dziś! Arcydzieło dźwiękowe! Cygan. śpiew! Ulubienica całego świata i słynny amant Józef Schildkraut oczaruje wszystkich w swej najnowszej kreacji Bryg da Helm
CYGAŃSKIE ROMANSE
Niepospolita zaleta tego filmu jest muzyka w rewel. wykon. najlepszej na świecie kapeli cygańskiej Royal Tzigann Jazz Dodatki dźwiękowe. Na 1-szy seans ceny zniżone.
Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

Dźwiękowe kino HOLLYWOOD Mickiewicza 22 tel. 15-28.
Dziś! Największy film świata BRACIA KARAMAZOWY
wg nieśmiertelnej powieści T. Dostojewskiego. W rolach gł. znana aktorka rosyjska ANNA STEIN i FRITZ KORTNER. — śpiewy rosyjskie! — Wspaniała wystawa! — Chór cyganów!
Nad program: Dodatek rysunkowy i tygodnik dźwiękowy F xa. Początek seansów godz. 4, 6, 8, 10.30. w dnie świąteczne o godz. 2 ej. Na pierwszy seans ceny zniżone.
Następny program: Film ze „Złotej Serji Polskiej" „ROK 1914 z Jawigą Smosarską i Witoldem Conti.

DZWIĘKOWE KINO CASINO WIELKA 47. tel. 15-41
Dziś! Największy przebój świata RAMON NOVARRO w filmie dźwiękowym
SEWILLA, MIASTO MIŁOŚCI
Scenarjusz według powieści „Zew Ciała". Partnerką Ramona Novarro jest słodka, pełna anielskiego uroku Dorothy Jordan w rolach pozostałych Renee Adore i Ernest Torrence.
Nad program: Dodatki dźwiękowe. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10,30. W dnie świąt o godz. 2-ej. Na pierwszy seans ceny zniżone.

Dźwiękowe Kino „PAN"
Dziś! Przemiła paryżanka, świetlana FIFI DORSAY i 100 proc. mężczyzna HAROLD MURRAY w wielkim filmie na tle życia żołnierza Legji Cudzoziemskiej w Afryce
KWIAT ALGIERU
Nad program: Zajmująca komedja ze słynnym Slimem w roli gł. oraz aktualny tygodnik i karykatury znanych artystów filmowych. Pocz. o godz. 4, 6, 8 i 10.15, w dnie świąt. o g. 2 ej Na 1 szy seans ceny zniżone.

Zarząd Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej Pracowników Sądowych w Wilnie

niniejszem podaje do wiadomości P.P. Członków Spółdzielni, że zwyczajne doroczne Walne Zgromadzenie odbędzie się w dniu 6-go marca 1932 r. o godzinie 12-ej w południe w gmachu sądów, pokój Nr. 201.

Gdyby Walne Zgromadzenie nie doszło do skutku z braku dostatecznej ilości członków, następne zebranie odbędzie się tegoż dnia o godzinie 12 m. 30 bez względu na ilość obecnych.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie zebrania i wybór Przewodniczącego.
2) Odczytanie protokułu poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
3) Sprawozdanie Zarządu.
4) Zatwierdzenie bilansu.
5) Podział zysku.
6) Uzupełniające wybory Rady Nadzorczej i Zarządu.
7) Wolne wnioski.

Zarząd

ZAWIADOMIENIE
Powiadamiam Szanowną P. T. Publiczność i polecam Jej łaskawej uwadze nowootwarty przezemnie
Sklep tytoniowy i materjałów piśmiennych
przy ul. WILEŃSKIEJ 42
(Dom Oficera Polskiego).
Z poważaniem
Aleksander Zajączkowski

Ceny WĘGLA zniżone!
W związku z urządzeniem własnych składów połączonych z torem kolejowym mam możność obniżenia cen węgla i koksu z pierwszorzędnych kopalń górnośląskich konc. „Progress"
Przedsięb. Handl. Przem.
M. DEULL, WILNO
Biuro — Jagiellońska 3, tel 8-11.
Bocznica własna — Kijowska 8, tel. 999.

SPROBÓJCIE PORÓWNAJCIE A PRZEKONACIE SIĘ, ŻE
WINA KRAJOWE WYTWÓRNI WŁ. OSMOŁOWSKI WILNO
są stare — leżałe — mocne i zdrowe
Żądać wszędzie!!!

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków
Prow. A. PAKA.

Podaje się do wiadomości, że w majątku Landwarowie sprzedają się
działki letniskowe
położone w miejscowości terenowo urozmaiconej pomiędzy stacją kolejową i jeziorem z przeznaczoną dla ogólnego użytku publiczności plażą z piaszczystym dogodnym dla kąpieli brzegiem.
Wiadomości udziela administracja majątku
Landwarów
Pierwsza Wileńska Spółka Parcelacyjna
WILNO, MICKIEWICZA 4.

Skład Fortepianów, Pianin, Fisharmonji
K. Dąbrowska
(F-ma istnieje od r. 1874)
Wilno, Niemiecka 3, m. 11

Lekarze

Dr. Ginsberg
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 56—3, od 8—1 i 4—8. Tel. 567

DOKTOR Zeldowicz
chor. skórne, weneryczne, narządów moczowych, od 9—do 1, 5—8 wiecz.

DOKTOR ZELDOWICZOWA
KOBIECE, WENERYCZNE NARZĄDÓW MOCZOWYCH
od 12—2 i od 4—6 ul. Mickiewicza 24. tel 277.

DOKTOR J. BERNSZTEIN
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Ul. Mickiewicza 28, m. 5 przyjmuje 9—1 i 4—8.

DOKTOR Blumowicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
WIELKA 21
tel. 921, od 9—1 i 3—8
W Z. P. 28

Dr. Med. Krzemiański
chor. wewnętrzne spec. żołądka i jelit
przyjmuje od 12 — 2 i 4—6.
Kwiatowa 7, tel. 14-25

Kosmetyka

GABINET Racjonalnej kosmetyki leczniczej
WILNO, Mickiewicza 31—4
Urodę kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki, Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona" według prof. Spuhla. Wypadanie włosów, łupież. Indywidualne dobieranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycie kosmetyki racjonalnej.
Codziennie od g. 10—8
W. Z. P. 43

Urodę kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża usuwa braki i skazy.
Gabinet Kosmetyki Leczniczej Cedib
J. Hryniewiczowej, ul. WIELKA № 18 m.9.
Przyj. w g. 10-1 i 4-7
W. Z. P. № 26.

Matura
Przygotowywanie ze wszystkich przedmiotów do egzaminów w zakresie szkół średnich Języki obce: francuski, niemiecki (konwersacja) oraz łacina i grecki. Lekcyj udzielają rutynowani korepetytorzy b. nauczyciele gimn. mag. filozofji i spec matematyki. Zgł. do Adm. „Słowa" pod „Matura".

Udzielam lekcyj francuskiego niedrogo i korepetycyj. Mickiewicza 42 m. 11 tel. 7-94.

Lokale

Do wynajęcia mieszkanie
z 3 dużych pokoi kuchni świetlego pokoju dla służby, wanny, wateru ze wszelkiemi nowoczesnemi wygodami. Zakretowa 7 m. 6. Oglądać od 2 ej do 5 ej.

1 lub 2 pokoje
z wygodami do wynajęcia. Dobre obiady na żądanie. Objazdowa 6—7 od godz. 2—6 i od 14—18.

Do sprzedania
lub wynajęcia mieszkanie na Antokolu w spółdzielni mieszkaniowej. O warunkach dowiedzieć się Jasna Nr 12 m 1.

Elegancko odremontowane 5 pokojowe
mieszkanie
z wszelkiemi wygodami, łazienką i telefonem, natychmiast do odstąpienia przy ul. Mickiewicza 43 m. 6, tel. 15-19.

Pokój
umeblowany, jasny, — ciepły, wejście niekrępujące, wszelkie wygody parter. Zygmuntowska 20 m. 1, — od 3 — 5 pp.

2 pokoje
ewentualnie 1 umeblowane b. słoneczne z wygodami, używalnością kuchni dla Pań lub Pani z kilkuletniem dzieckiem. Portowa 6—5 Cgladać od godz. 4 — 6 wiecz.

Różne

Dla sprawdzonej przez T-wo św. Wincentego a Paulo rodziny zamieszkałej na salce nieopalonej z trojgiem dzieci 12, 10 i 4 etnim Pawełkiem wołamy o pomoc. Dziatki zziębnięte i zgłodniałe — brak obuwia i opału. Ofiary składać proszę do Redakcji „Słowa" pod literą J.

KUPNO i SPRZEDAŻ

Z powodu wyjazdu sprzedaje się 5-cio lampowe radjo z 2-mi lampkami ekranowemi z aparatem zasilającym dowym i z głośnikiem Philipsa. Dzielna 30, m. 1, od 2 — 5-ej.

Gonty Sprzedaje tanio POLSKI LLOYD ul. Kijowska.

Motocykl w dobrym stanie do sprzedania, Zakret, — Dobra 4.

Zguby

Wczoraj zgubiony weksel na 200 zł podpisany przez Ludmiłę Matwiejewową, unieważnia się.

JOHN LAWRENS

„Promień Miłosierdzia"

26

— Nie wiem o tem, — odpowiedział ponuro Pellington. — Panienka kazała mi tylko przyjechać po siebie na ostatni pociąg. Zdaje się i ojcu swemu mówiła, że przyjedzie dziś w nocy

— A więc nie zostaje nam nic innego do zrobienia, Pellingtonie, jak wrócić do pałacu. Może tam już będą wiedzieli, co zatrzymało panienkę w Londynie. Mogła przecież zatelefonować. Ale okazało się, że nie było żadnych wiadomości od Edyty.

— A to do licha, przykra historja, — powtarzał Lanner do Johna Eblway. — Tembardziej nieprzyjemna, że nie widzę, aby córka pana jeździła do dentysty. W każdym razie mogę twierdzić, że przed rozmową z narzeczonym zęby ją nie bolały.

Johna Eblway zaniepokoiły te słowa. Jeśli Lanner miał rację, znaczyło to, że Edyta pojechała do Londynu ze specjalnem poleceniem od Woolvorta. A jednak nie było wystarczających dowodów dla aresztowania go i trzeba chcąc nie chcąc znosić tę sytuację.

— Nie mogę bronić mojej córki — odpowiedział — tembardziej, nie mógłbym znieść tego, aby pan czuł się skrępowanym w pełnieniu swych obowiązków. Proszę, niech się pan nie liczy z tem, że to moja córka wzbudziła w panu podejrzenia i proszę robić to wszystko, co pan uważa za stosowne. Ja natomiast jestem głęboko przekonany, że Edyta wie o morderstwie tyle, co i my z panem. Córka moja nie zgodziłaby się pomagać mordercy.

— Ale pan rozumie — miłość... — zaczął inspektor.

— Nie, inspektorze, nawet miłość nie zmusiłaby jej do tego. Jestem zupełnie pewny mej córki. Znam dobrze jej charakter. Nikomu nie przebaczyłaby zbrodni. Właśnie ten wzgląd budzi we mnie duże wątpliwości, co do winy Woolvorta. Córka moja nie mogłaby go kochać, gdyby wiedziała, że on jest „Promieniem Miłosierdzia". Co prawda powiedziała mi raz, że kochałaby go nawet, gdyby był najgorszym zbrodniarzem, ale to było powiedziane w uniesieniu i ja jej nie wierzę. Widocznie Ryszard Woolvort opowiedział jej coś, czego się my nie domyślamy i zapewne, przedstawił siebie, jako ofiarę. Jest to najpewniejszy sposób zdobywania serc niewieścich.

Lanner milczał. Rozumiał doskonale tego ojca, który nie chciał wierzyć w dowody, świadczące przeciwko jego dziecku. On sam jednak znał dosyć kobiety i wiedział, że najlepsze nawet potrafią zbliżyć się, zakochać w najstraszniejszym bandycie, ale wolał nie przeczyć.

— Jakie jest zdanie pana naczelnika o nocnym napadzie na Woolvorta? — zapytał. — Pokazałem mu fotografję Magdy Hollister i odrazu poznał ją. Twierdzi, że to właśnie ona oczekiwała na kogoś nocą w parku. Długo rozmawiałem z doktorem Kristi: nie może być mowy o symulacji. Widocznie Woolvort mówi prawdę, w tym wypadku. Ktoś napadł na niego i o mało co nie zabił. Ale dlaczego? Kto mógł być tym napastnikiem?

— Tak, czy inaczej, sam fakt napadu, świadczy na jego korzyść. Co zamierza pan przedsięwziąć wobec tej kobiety?

— Postawiłem agentów na wszystkich dworcach i wysłałem jej fotografję do wszystkich gazet. Dziś telefonowali ze Scotland Yardu, że narazie niczego nie można się dowiedzieć.

— Dobrze! A czy pomyślał pan o tem, żeby postawić agentów przed biurem Bilsaitera?

— Mam tam stałego dyżurnego, który zanotowuje wszystkich wchodzących do biura. Nic więcej tymczasem zrobić nie mogłem.

— Kto tam teraz urzęduje?

—— Niejaki Brand — prawa ręka Bilsaitera.

— Przepraszam pana, — dodał nagle inspektor — czy pan nie zna adresu dentysty córki?

John Eblway zrozumiał że nie zdołał przekonać Lannera, który nadal podejrzewa Edytę.

— Dentysta nasz nazywa się Filip Stanton, mieszka przy Portmansgrare. Zaraz zatelefonuję do niego.

— Doskonale!

— A poza tem zatelefonuję do domu. Córka moja mogła spóźnić się na pociąg i zostać na noc w mieście. A może ból zębów tak się pogorszył, że nie chciała tu wracać?

„Akurat! — uśmiechnął się do siebie inspektor. — Mógłbym założyć się, że nosa nie pokazała w domu. Znam ja ten typ kobiet: jak już wbiją sobie coś do głowy, to i sam djabeł z niemi nie da rady. Zakochana w Woolvorta do szaleństwa i będzie go kochać choćby był „Promieniem Miłosierdzia", mordercą Bilsaitera i popełnił tysiąc innych zbrodni. Zęby bolą akurat tak samo, jak mnie w tej chwili. Ręczę, że dentysta niema pojęcia nawet o tem, że ona pojechała do niego leczyć się!"

John Eblway wrócił po chwili — wyraz jego twarzy świadczył wymownie, że inspektor nie mylił się:

— Djabli wiedzą, co to wszystko może znaczyć! Dentysta nie widział Edyty. W domu też nie była!

— Może zatrzymała się u jakiej przyjaciółki?

— Nie, to do niej nie podobne! Zresztą nie poznaję jej od chwili zaręczyn!

— Gdyby się jednak coś złego stało miss Edycie, danoby natychmiast panu znać. Sądzę więc, że niema powodu do niepokoju. Jeśli jutro nie dostaniemy jakichś wiadomości...

— Czy pan jedzie do Beekonsfeld? — przerwał szef.

— Pójdę pieszo.

— Niech pan wezmie mój samochód.

— Nie, dziękuję, wolę spacer pieszy. Na świeżem powietrzu głowa lepiej pracuje, a mam sporo tematów do obmyślenia. Nietylko Woolvort jest dla mnie zagadką... Tyle mamy rebusów, że muszę w samotności nad niemi głowę połamać. Sądzę, że należałoby zrobić rewizję w biurze Bilsaitera. Kto wie, może tam znajdziemy jakąś nić przewodnią?

— Dlaczego pan chce jej szukać w biurze, a nie w jego mieszkaniu?

— Bo zmarły nie miał mieszkania, od ośmiu lat mieszkał w Royal-hotelu. Pracował tylko w biurze, a w hotelu przyjmował kochanki. A przytem służba hotelowa jest doskonale wyćwiczona i niczego się od niej dowiedzieć nie można.

Lanner pożegnał się i wyszedł.

W sieni spotkał gości, rozchodzących się już na spoczynek.

— Cóż pan ma nowego? — zapytał Storidge.

— Nic nowego.

— Niema żadnych śladów? — zainteresował się Dżesson.

— Śladów mamy sporo, ale nic określonego.

— Rozumiem! Panowie czekają na szczęśliwy traf, który wam dopomoże! Niech się pan przyzna, że nie wiecie nic poza tem, że to robota „Promienia"?

— Przeciwnie, — zaprzeczył spokojnie inspektor — nie zdziwiłbym się, gdyby się okazało, że „Promień Miłosierdzia" wogóle niema nic wspólnego z tą „robotą". Kartka od niego mogła być podrzucona.

— Czyż pan sam nie twierdził, że ktoś z nas może się okazać „Promieniem"? — nalegał Dżesson, który pragnął widocznie bardzo przedłużyć rozmowę.

— A dlaczegożby nie? — wzruszył ramionami Lanner — To zupełnie możliwe. Miewałem w życiu i takie niespodzianki. Dobranoc panowie. Śpieszę do łóżka, aby nabrać sił na dzień jutrzejszy.

Nie chcąc dłużej odpowiadać na pytania, ukłonił się ceremonjalnie i wyszedł do parku.

Z parku wszedł na drogę i zwolna skierował się ku Beekonsfeld, ale po pewnym czasie, zawrócił, skoczył między drzewa i przez las powrócił do pałacu.

To wszystko, co zaszło po morderstwie, — poplątało nici śledztwa i niepokoiło inspektora.

Napad na Woolvorta psuł dotychczasowe hipotezy. Lanner nie mógł sobie tego niczem wytłumaczyć. Może Magda Hollister przyszła na rozmowę z Woolvortem, a ktoś napadł na niego, by tę rozmowę uniemożliwić. Ale to zaplątało intrygę jeszcze bardziej. Zbyt wiele osób stało się podejrzanemi — Woolvort, Magda Hollister, jej mąż, Edyta, Tommy Eblway...

Wróciwszy do parku, Lanner ukrył się w cieniu drzew tak, by widzieć skrzydło domu zamieszkałe przez gości. Okna były oświetlone, za wyjątkiem pokoju Bilsaitera.

— Dobrze! — mruknął do siebie, liczął na palcach: — Pierwszy pokój na lewo jest Bilsaitera, potem Dżessona, dalej Woolvorta, a nareszcie Storidge'a. Reszta gości zajmuje pokoje, po przeciwległej stronie.

(D. C. N.)

Wydawca Stanisław Mackiewicz. Drukarnia Wydawnictwa „Słowo". Redaktor w. z. Witold Tatarzyński.

BIBLJOTEKA im. Wróblewskich w Wilnie